Nr. 315. We Lwowie — Środa dnia 13. Listopada 1895 **Rok XXXV.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hassenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy

Z chaosu ruskiego

Lwów d. 12. listopada.

Diło donosi, że w odpowiedzi na artykuł *Warsz. Dniewnika* o p. Romańczuku wysłał p. Romańczuk z Wiednia d. 9 bm. następujące pismo do redaktora *Warsz. Dniewnika*:

„Wielce szan. p. Redaktorze! Wczoraj pod wieczór otrzymałem pocztą nr. 241 *Warszawskiego Dniewnika* przysłany mi, jak stampilia pocztowa okazuje, przez kogoś z Wiednia. W tym numerze znalazłem artykuł zaznaczony farbą niebieską „Odpowiedź deputowanemu rajchsratowemu p. Romańczukowi na jego pismo do redaktora *Warszawskiego Dniewnika*". Zdziwiłem się wielce, ujrzawszy ten artykuł, a nie mniej się zdziwiłem przeczytawszy go. Ja nigdy żadnego pisma do redaktora *Warsz. Dniewnika* nie pisałem. Ani nie mam, ani też mieć mogę pretensyę, aby zagraniczne gazety zajmywały się specyalnie moją osobą. Kto, z jakiego powodu i w jakim celu dopuścił się mistyfikacyi, nie wiem i nawet domyślać się nie mogę. Zrobiłby pan wielką przysługę mnie i prawdzie, gdybyś raczył przysłać mi to pismo albo zdjęcie onego fotograficzne (rozumie się na mój koszt); możeby się udało tym sposobem wyśledzić fałszerza.

„Także treść pisma całkiem niezgodna z mojemi zapatrywaniami. Ja przedewszystkiem Rusin, uważam tak samo jak pierwsze powagi uczone, między niemi i rosyjskie (Miklosicz, Schleicher, Kostomarow, Ławrowski i inni) naród rusko-ukraiński (małoruski) i język rusko-ukraiński jako odrębne od narodu i języka wielkorosyjskiego i domagam się dla tego narodu w Austryi praw jego narodowych i politycznych, poręczonych konstytucyą; a co do Rosyi pragnę, tak samo jak i drudzy tak zwani ukrainofile, nie oderwania się od niej Rusi i utworzenia osobnego państwa ukraińskiego, ale większej wolności dla języka rusko-ukraińskiego, choćby takiej, jaką ma i obecnie — w ciężkich dla siebie okolicznościach — język polski. A to nietylko zgodne z pojęciem rosyjskiej idei państwowej, ale byłoby też dla tejże idei korzystnem.

„Rzecz druga. Ja tak samo jak ogół Rusinów galicyjskich zupełnie jesteśmy dalecy od ultramontanizmu, a nawet od wszelkiego klerykalizmu. Ja pragnę tylko, aby narodowi rusko-ukraińskiemu, tak unickiemu jak prawosławnemu, pozostawioną była wszędzie zupełna wolność wiary i ażeby go nie zawichrzano propagandą ani rzymsko-katolicką ani prawosławną.

„Będę panu wdzięczny, p. redaktorze, jeżeli zamieścisz w całości to moje pismo. Na każdy wypadek proszę o oświadczenie w pańskiej szanownej gazecie, że pismo, o którem pisałeś w nr. 241 z dnia 6. listopada odemnie nie pochodzi."

Diło dodaje, że p. Romańczuk odpowiedź tę napisał na papierze ze stampilią *Abgeordnetenhaus*, w kopercie z tąż samą stampilią i z pieczęcią *Schreibzimmer des Abgeordnetenhauses*, aby redaktor *Warsz. Dniewnika* miał pewność, że go znowu nie mistyfikują.

Podawszy artykuł *Warsz. Dniewnika* w całości, uważalibyśmy za stosowne podać także odpowiedź p. Romańczuka, zwłaszcza, że sprawa ta ogromnej wrzawy narobiła.

Wiec wszechnarodowy przez koalicyę pseudonarodowiecką i moskalofilską na 15. b. m. do Lwowa zwoływany, został przez dyrekcyę policyi zabroniony — ku czemu aż nadto powodów nastręczyła jej wiadoma odezwa komitetu wiecowego. Powołując się na tę odezwę, dyrekcya policyi tak kończy swe motywa: „Zamierzono zatem słowem publicznie usiłować wzbudzić nienawiść i pogardę przeciw administracyjnym organom władz rządowych, i pobudzać do nienawiści narodowej i klasowej w kraju, w czem się mieszczą znamiona występków z §§. 300 i 302 kodeksu karnego."

Komitet wiecowy wysłał pp. Romana Baczyńskiego i Bazylego Nahirnego d. 10. bm. w deputacyi do księcia namiestnika, wykazując bezzasadność motywów dyrekcyi policyi i prosząc o cofnięcie zakazu. Ks. namiestnik odparł, że zakaz na podstawie przytoczonych motywów nastąpił za jego wiadomością i zgodą, i że on tego zmienić nie może. *Diło* woła: „Szkoda, bo byłby to wiec, jakiego dotychczas nie bywało, gdyż, jak członkowie komitetu obliczają, byłoby się na wiec we Lwowie zebrało co najmniej pięć tysięcy ludu."

Fałsz nad fałsze! Rzecz przecie jasna, że komitet wiecowy umyślnie taką ułożył odezwę, aby władza rządowa zmuszoną była zabronić wiecu. Chodzi przecież tylko o szerzenie niezadowolenia. Tylko że ci, coby zniewoleni byli przybyć na wiec, z pewnością będą radzi, że w domu zostaną. Jeżeli jednak prowodyrom istotnie o wiec chodziło, to niechaj zważą, że gdyby się istotnie zebrało 5 000 osób, a każda w przecięciu po 5 zł. wydaćby musiała, wyniosłoby to pokaźną sumę 25 000 zł. — którą złożywszy przed wyborami, można było przeprowadzić je tak, iżby o lamentach, krzywdach, końcu świata, wiecach i deputacyi do cesarza prawić nie było potrzeba. A gdyby się spełnił dalszy zamiar prowodyrów, i deputacyą w 300 członków pojechała do Wiednia, to licząc przeciętnie po 25 zł. kosztów tej wyprawy na osobę, dałoby to znowu pokaźną sumę 7.500 zł.

25 000 + 7.500 = 32.500 złr. — to przecie suma, którą bardzo wiele pozytywnego, pożytecznego dla Rusi galicyjskiej zrobićby można! Ale nie!.. Na gadanie i biadanie są gotowe tysiące — a na pożytek narodu nic!

Jakżeż pisało *Diło* przy podobnej sposobności nie tak dawno, bo w r. 1892? Oto pisało: „Narodowa praca organiczna, będąca warunkiem powodzenia wszelkiej polityki — to rzecz zbyt trudna dla naszych rąk; a to byłby protest najlepszy i najskuteczniejszy, choć nie tak krzykliwy. Ale wiec łatwiej urządzić. Zebrać pieniądze na agitacyę wyborczą, choćby tyle, ile ludzie na wiec wydadzą — któżby o tem nawet pomyślał! Ale na wiec wydać pieniądze, nie żal, bo tu idzie o protest, o takzwaną katastrofę!" A dalej woła *Diło*: „Rusini znani ze swego bezgłowia. Tak było dawno w historyi, tak jest i dzisiaj. Sami na siebie bicz kręcą, sami na oślep szukają bagna, w któremby ugrzęgli i wyleźć nie mogli — sami sobie wyszukują trudności".

A w innem miejscu pisało *Diło* w r. 1892: „Przypatrzmy się, jaka była rzeczywista korzyść z tych trzech wieców, urządzonych wspólnie przez oba ruskie stronnictwa polityczne, a więc istotnie wszechnarodowych? Na zewnątrz nie było żadnego skutku, gdyż wobec rządu i Polaków nie wywalczylibyśmy temi wiecami ani jednej z uchwalonych rezolucyj; a sztucznie podtrzymywana, nienaturalna łączność przeciwnych sobie stronnictw politycznych, musiała się następnie rozerwać. Nawet i w tym względzie nie przyniosły nam wiece pożądanego skutku, aby na nich poradzić się wspólnie i wzajemną wymianą myśli obmyśleć sposoby dalszego działania narodowego. Bo i któżby miał to zrobić? Czy masa ludu ze wszystkich stron kraju sprowadzona? I czyż możliwa jest poważna i spokojna narada wśród wielkiej masy ludu, która się dla braku miejsca ciśnie, poruszonej sprawy dobrze nie rozumie, i jeno końca rozprawy wyczekuje, aby krzyknąć „Sławno!" (tj. brawo) i prędzej dojść do końca narad?

„Na wiecach przeto ślepo przechodziły wszystkie postawione przez komitet wiecowy rezolucye, ułożone we Lwowie przez kilku ludzi — a cel ten można było osiągnąć tanim kosztem, gdyby dotyczące towarzystwo polityczne rezolucye te rozesłało pomiędzy swoich członków i nieczłonków na prowincyi dla ich wiadomości i ewentualnego użytku.

„Dlaczego jeździł nasz lud na te wiece? Jeździł, bośmy mu powiadali: „Jedźcie do Lwowa na głos dzwonu wiecowego; tam wypowiemy, jakie nam się prawa należą i co nas boli, a tak jak wy, lud ruski, uchwalicie jako największa rada, tak być musi!" I lud jeździł na wiece i spodziewał się zniżenia podatków, skasowania Rad powiatowych, nowej ustawy drogowej, zniesienia patronatu i wszelkich innych rzeczy. A czyż dotrzymaliśmy przyrzeczeń, a czy nie okazaliśmy raczej nieudolność naszą? *Nadaremnie snać nadużyliśmy zaufania ludu i wydarliśmy mu kilkadziesiąt tysięcy ciężko zapracowanego grosza na przejażdżki wiecowe*".

Bukowyna doskonale tę sprawę wyjaśnia i to cytatami z *Diła*: „Ostatecznie, cóż się stanie? Lud nie rozumie się na prawach, doktrynach i finezyach konstytucyjnych, ale dobrze wie, jak mu ciężko każdy cent przychodzi i zamiast być wdzięcznym klice prowodyrów, którzy go pod karą klątwy ciągnęli wlec na wiece, obecnie zapowiadane, będzie wdzięczny organom rządowym, które zabraniając tych wieców, od ciężkich a marnych wydatków go chronią".

Hr. Stanisław Tarnowski
o ruchu ludowym.

Lwów d. 12. listopada.

W najnowszym zeszycie *Przeglądu Polskiego* umieścił hr. Stanisław Tarnowski artykuł o ruchu ludowym p. t. „Lud wiejski między ładem a rozkładem". Pobudkę do napisania tego studyum dał znakomitemu autorowi naturalnie nowy u nas i w ogólności mało przedtem w szerszych kołach znany ruch demagogiczny w pośród ludu wiejskiego, jaki objawił się w niektórych okolicach podczas ostatnich wyborów. Wiadomo, że artykuły hr. St. Tarnowskiego o bieżących kwestyach społecznych i narodowych bywają uważane przez nasze stronnictwa konserwatywne za wyrocznię. My do obozu hr. Tarnowskiego nie należymy i jasno wyróżniamy, co w jego zdaniach jest jednostronnem, co jest w nich uprzedzeniem człowieka, który ma prawo być i jest rzeczywiście w każdym calu arystokratą. Ale zarazem uznajemy także, że jest on bezsprzecznie znakomitym obywatelem w najszerszem znaczeniu tego wyrazu i bystrym spostrzegaczem — i ma prawo do tego, ażeby ze zdaniem jego liczono się z poważaniem nawet poza sferą jego wielbicieli i bliższych przyjaciół politycznych.

Nam się wydaje najbardziej interesującą ta część świetnego studyum hr. Tarnowskiego, w jaki sposób należy przeciwdziałać szerzącemu rozstrojowi społecznemu. Są tam obficie rozsiane prawdziwie złote myśli, na które może pisać się bez wahania każdy porządny człowiek i prawy syn kraju bez względu na to, do którego zalicza siebie obozu partyjnego.

Przewódca konserwatystów krakowskich wzywa w nim mianowicie nie jedno stronnictwo ale wszystkich porządnych ludzi z jakiegobądź stanu pochodzą, w jakimbądź zawodzie żyją, jakiebądź mają polityczne wyobrażenia, ale „którzy myślą i wierzą tak samo, że wszelka nieuczciwość, podłość, niegodziwość, jest sama w sobie zła, a w działaniu swojem zgubna, którzy to rozumiejąc i swoje własne życie do tego przekonania stosują i nieuczciwości, podłości, niegodziwości, kiedy się ta w ludziach i postępkach objawia, nie folgują, nie pobłażają — tem bardziej nie schlebiają — ale z nią walczą statecznie i wytrwale, do spraw publicznych przystępu jej nie dozwalają, wykrywają ją śmiało, a karcą otwarcie. Nie byłoby oczywiście takie stronnictwo politycznem w zwykłem znaczeniu tego słowa; byłaby tylko zgodność różnych ludzi w moralnych pojęciach i zasadach, ale gdyby ci różni powołaniem, stanowiskiem, nawet opinią, zgodnie i jednako odpychali i potępiali to, co nikczemne i przewrotne, to osięgnęliby tym sposobem i polityczne skutki, wyrobiliby w kraju więcej politycznego rozumu i więcej tej politycznej siły, która z moralnej czerstwości i jędrności czerpie swoje najlepsze soki żywotne".

A przechodząc do środków praktycznych, dotykalnych, wysuwa autor potrzebę reform ustawodawczych, a na pierwszem miejscu reformę gminną, przyczem zaleca postępowanie z planem, systematycznie bez wahania i ustawania, stwierdzając bardzo słusznie, że jak różne budzące się wśród ludu wiejskiego dążności i myśli, są dziś zjawiskiem i faktem najważniejszym w naszym wewnętrznym stanie, tak nie ulega wątpliwości, że sprawy, które się do stosunków wiejskich odnoszą, będą teraz i może na długie lata przedmiotem głównym naszych zajęć prawodawczych, naszej pracy odbudowywania. Od szczęśliwego rozwiązania kwestyj i spraw natury wiejsko-społecznej zależy równowaga i prawdziwa organiczność społeczeństwa, od tej polityczna siła i sama możliwość polityki skutecznej, czyli w przyszłości odrodzenie się albo próchnienie i rozkład. Społeczeństwo świeckie i Kościół powinny radzić i działać, ale wszystkiego dokazać nie mogą. Trzeba także działania mechanicznego i doraźnego, praktyki, nie teoryi, faktu, nie rozumowania, ani kazania, trzeba kogoś mocnego, któryby wzbierającemu chaosowi powiedział: „nie pójdziesz dalej", ktoby wykonał, co powie. Tą siłą może być tylko ten, kto ma wykonawczą władzę — rząd.

W obszerniejszym ustępie wyjaśnia autor, czego społeczeństwo od rządu domagać się może, a więc żeby dzierżył silnie w ręku prawo, jakie jest, ścisłego jego wykonania żądał i doglądał, robił trafną różnicę między wolnością a bezkarnością, żeby trzymał na wodzy złe i poskramiał jego uczynki, a to nie przez ukrócenie i odjęcie wolności, ale przez jej ubezpieczenie i dla jej ubezpieczenia. „Przebywamy — kończy autor — chwilę zamięszania pojęć i wzburzenia uczuć, a takie chwile ważne są zawsze. Zamięszanie i wzburzenie nie jest powszechnem, dowodzi tego najlepiej sam ogół ludu wiejskiego, jego zachowanie się, niejeden objaw jego myśli i woli. Dowodzi dalej duchowieństwo, dowodzi bardzo znaczna większość samej szlachty, dowodzi zachowanie się miast nierównie lepsze, niż bywało dawniej. Wszystko to daje dobrą otuchę. Ale złe przecież szerzyć się i wzrastać może, lud wiejski, jak się dał uwieść w części, tak przez brak rozwagi, odwagi i równowagi, może się dać uwodzić dalej. Jest to kryzys nieunikniona, konieczna, ale jak każda kryzys, nie bez możliwego na przyszłość niebezpieczeństwa."

„Jeżeli Bóg da, że przetrwamy ją szczęśliwie, jeżeli ta dziś rozbudzona w ludzie wiejskim świadomość siebie jako obywatela, chęć do publicznego życia, i uczucie polskie, ustalą się i zostaną, a źli ludzie nie nadużyją ich do złych celów, to wyjdziemy z tej kryzys mocniejsi, niżeśmy byli i ubezpieczeni na przyszłość. Jeżeli złe wpływy wezmą górę, jeżeli ten stan rzeczy w Galicyi, który jest solą w oku nieprzyjaciołom i narodu i Kościoła, miałby się skończyć społeczną rozterką, to skutek byłby smutny: osłabienie naszego stanowiska w państwie austryackiem, rozkład naszego społeczeństwa na skłócone między sobą pierwiastki, tryumf tego wroga bez korony, który chce zguby Kościoła i społeczeństwa, i tego drugiego wroga w koronie, który chce zguby Polski i katolickiej wiary."

„Żeby z tego, co mamy u siebie, dziś wyniknął ten pierwszy skutek dobry, a nie ten drugi zły, mamy się starać wszyscy, ile nas jest porządnych ludzi, Polaków i katolików prawdziwych; i rząd, i duchowieństwo, i szlachta, i miasta, i lud wiejski, i wszyscy będziemy za to przed Bogiem i przyszłością odpowiedzialni. Zakończymy słowami włościanina, przytoczonego już wyżej wójta z Choczni: „Myśmy spali, a nieproszeni goście nasiali kąkolu, i kąkol zrodził owoc. Aby w przyszłości nie rozplenił się bardziej, trzeba plewiaczy zawczasu. A ten wypadek niech będzie na przyszłość nauką dla ludzi dobrej woli."

Kryzis turecka.

Lwów d. 12. listopada.

Korespondent rzymski berlińskiego *Tageblatt'u* miał posłuchanie u posła tureckiego przy Kwirynale, Mahmuda Ne-

Z CHWILI.

V.

Sobotni popłoch na giełdzie wiedeńskiej przywiódł na pamięć i tutejszemu społeczeństwu nieszczęsny rok siedmdziesiąty trzeci, rok wstrętnej szacherki dobrami tabularnemi w Czechach i Morawii, znanej pod nazwą chabrusu a szerzącej niepraktykowaną przedtem demoralizacyę w życiu publicznem, rok wiedeńskiego *krachu*. Nadużycie dobrej wiary ogółu przez emisyę akcyi na przedsiębiorstwa nie mające żadnej realnej podstawy, zakładanie banków o celach wielce fantastycznych, *gründerstwa* kolejowe, wreszcie szalona gra giełdowa, podnosząca do bajecznej wysokości ceny papierów bezwartościowych — oto szereg przyczyn, które wywołały przed dwudziestu dwoma laty straszliwą katastrofę, okupioną ruiną mnóstwa rodzin a sprowadzającą w ostatecznym rezultacie powszechną stagnacyę w handlu i w przemyśle. Galicya w owym czasie jedynie dla braku odpowiednich środków nie mogła brać udziału w tym wielkim procederze ekonomiczno-społecznego przewrotu. Kraj nasz o przemyśle i rolnictwie mało rozwiniętem, o handlu ograniczonym ocalał wśród ogólnej klęski. Ofiarą krachu padły poszczególne osobistości nie zaś całe społeczeństwo. Słusznie przeto ktoś zauważył, iż był to może jedyny wypadek w dziejach świata, w którym ubóstwo ustrzegło naród jak nasz, od nędzy...

Wzmianka o nędzy społecznej przypomina nam smutną dolę ubogiej ludności miejskiej, która w obec pierwszych chłodów zimowych daremnie ogląda się za ciepłym posiłkiem, tyle jej potrzebnym wśród całodziennej, ciężkiej pracy. Wyrobnik dzienny, robotnik, posługacz, przepędzający przeważną część doby na wolnem powietrzu ogrzać się i posilić mógł dotychczas jedynie w szynkowni, podczas gdy biedna dziatwa przedmiejska, uczęszczająca do szkół, pozbawioną była i tego wielce dwuznacznego pod względem moralnym przytułku. Dla tego też podniesiona w roku zeszłym myśl założenia herbaciarni dla uboższej ludności przyjętą została przez wszystkich z najżywszem uznaniem. Już w dniu czternastym stycznia rb. staraniem grona pań pod przewodnictwem pani delegatowej Michalskiej, otwarty został pierwszy tego rodzaju w naszem mieście zakład w górnej części ulicy Grodeckiej, a zatem w dzielnicy najbardziej ruchliwej i zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą. Herbaciarnia nie rozporządzała funduszami znaczniejszymi, gdyż oprócz datku reprezentacyi gminnej w sumie stu zł., składki na ten cel zebrane przyniosły 391 zł., zaś dochód z tomboli, urządzonej na rzecz zakładu dał kwotę 312 zł. Tak więc ze skromną sumą 803 zł przystąpiły nasze panie do pracy, której rezultat nazwać wypadnie pod każdym względem dodatnim. Do Wielkiej Nocy br. wydano w owej herbaciarni około 24.000 półlitrowych kubków herbaty osłodzonej z dodaniem bułki po cenie jednego krajcara za porcyę. Tak więc i najnędzniejszy żebrak korzystać mógł z owego dobrodziejstwa, zaś administracya zakładu była tak dalece odpowiedną, iż mimo pewnych wkładów w inwentarz, zdołano z dochodów oszczędzić jeszcze kwotę 181 zł., która posłuży na rozpoczęcie tejże samej, filantropijnej akcyi w obecnej porze. Za dni kilka lub kilkanaście, z pierwszym mrozem, herbaciarnia znów otworzy swe gościnne podwoje dla biedaków, a nie wątpimy, że dozna równie gorliwego jak ubiegłej zimy poparcia ze strony tych wszystkich, którym nieobojętną jest niedola bliźniego.

Początek zimy, tyle groźny dla wydziedziczonych od losu, żądnych jedynie ciepłego kąta i gorącej strawy, jest równocześnie zapowiedzią rozlicznych zabaw publicznych. W pismach już od dłuższego czasu pojawiają się wzmianki o zawiązywaniu się rozmaitych komitetów balowych męskich i żeńskich z prezesami honorowymi i rzeczywistymi, oraz z protektorami płci obojga na czele. Pod tym ostatnim względem Galicya jeszcze na długie lata pozostanie obfitą kopalnią śmieszności dla królewiaków, nie mogących dość sumiennie ocenić i uznać naszych znakomitych zdolności organizatorskich... Niebawem też skrzynki listowe zapełnią się po brzegi dziesiątkami tysięcy zaproszeń balowych, rautowych i t. d., zachęcających P. T. Publiczność do wzięcia udziału w owych festynach. Zaproszenia te drukowane lub litografowane na ozdobnych kartonach, lub papierach listowych, są właśnie przedmiotem niniejszej wzmianki. Oto miasto używania drogich, cudzoziemskich wyrobów, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, by zaproszenia balowe drukowano na papierach „Towarzystwa szkoły ludowej", które pod względem formatu, elegancyi i ozdobności, przewyższają znacznie zagraniczny towar. Jeżeli już koniecznie tańczyć mamy na cele humanitarne, to niech przynajmniej grosz, wyrzucony pod tym pozorem, użyty zostanie w przeważnej części na pomnożenie funduszów prawdziwie pożytecznych instytucyj. Myśl tę rzucamy pod rozwagę światłą dygnitarzy licznych w tym roku komitetów balowych, a równocześnie wyrażamy nadzieję, że zarząd Towarzystwa szkoły ludowej rozwinie pod tym względem skuteczną agitacyę wśród bohaterów kotyliona i wodzirejów mazurowych.

Zanim jednak karnawał zawładnie fantazyą i kieską naszych czytelników, pozwolimy sobie zwrócić ich uwagę na nowości bieżącego ruchu wydawniczego. Wśród nich na pierwszem miejscu zasłużyła na wymienie nie znakomita książka Antoniego Małeckiego p. t. *Z dziejów i Literatury*, wydana w tych dniach nakładem księgarni Hermana Altenberga. Pod skromnym tym tytułem zebrał czcigodny rektor drobniejsze swe prace rozrzucone w czasopismach literackich i naukowych. Są tu i dwie rozprawy („O stanowisku i dziełach autora „Irydyona", „Irydyon"), ogłoszone przez dra Małeckiego przed pół wiekiem w współczesnych publikacyach wielkopolskich, w „Roku" i w „Przeglądzie Poznańskim", artykuł o Morsztynie, zamieszczony w „Bibliotece Warszawskiej" w roku 1859, a tworzący niejako uzupełnienie ogłoszonej w temże piśmie pracy Mecherzyńskiego o tłómaczu „Cyda", tudzież rzecz o Modrzewskim, napisaną w roku 1864. Dalsze karty książki wypełniają: Odczyt o młodości Kochanowskiego, wygłoszony w Akademii krakowskiej w roku 1884, wyjaśnienie w kwestyi miejsca urodzenia Adama Mickiewicza, drukowane w „Tygodniku Illustrowanym", a oparte na autentycznej opowieści brata Adama, Franciszka Mickiewicza, z którym łączyły szanownego autora węzły zażyłej przyjaźni. Na część historyczną książki złożyły się cenne rozprawy dra Małeckiego o biskupstwach w pierwotnej epoce Polski, oraz o klasztorach średniowiecznych w Polsce powstałe w r. 1875, lecz obecnie przerobione na podstawie nowo ogłoszonych źródeł.

Szczupłe ramy tygodniowego fejletonu nie pozwalają nam na podniesienie wszystkich zalet dzieła Nestora tutejszych literatów, które niezawodnie wywoła, jak na to zasłużyło, obszerniejsze sprawozdanie w pismach zawodowych. Niech nam jednak będzie wolno zauważyć na tem miejscu, że od dłuższego czasu nie udało się nam spotkać poważnej książki, w której gruntowność wiedzy łączyłaby się w tak wysokim stopniu z jasnością wykładu, zaś język, jakim przemawia tyle zasłużony autor do czytelnika, winien trwałym pozostać wzorem dla młodszego pokolenia piszących.

Z rozpoczynającego książkę artykułu o Krasińskim pozwalamy sobie przytoczyć ustęp, posiadający i dziś jeszcze ogólniejsze znaczenie a określający temi słowy stanowisko, zajęte przez autora „Irydyona" w naszem piśmiennictwie, „Doraźną cechą jego stanowiska jest to, że nie należy do żadnej partyi wojującej. Stanowisko takie odkryte zewsząd napaściom, jest niebezpieczne dla autora i całkiem niepopularne; aby je zajmować, trzeba odwagi i wielkiej pewności siebie. Nienależenie do żadnej partyi powszechnie uważa się za wadę i zarzut — zapytać się nam przeto należy, czy tak jest. Zdaniem naszem może to być cechą obojętności na rzeczy najważniejsze, albo apatyi umysłowej pod wszelkim względem, albo egoizmu najuporniejszego, albo zupełnego braku charakteru. Lecz może ono także i ze szlachetnych pochodzić pobudek. Są niezawodnie ludzie, którzy rozumieją i szanują przekonania stronnicze, wszystkie razem ujęte nawet za swoje wyznanie mają, ale właśnie dlatego do żadnego już szczegółowo należeć nie mogą, bo je już przeszli i wyszli poza ich obręb. I takim jest nasz autor. W tym razie nienależenie do żadnej partyi będzie cechą ducha wyrabianego i wyprzedzającego czas swój".. Złote słowa te należałoby niejednokrotnie przypomnieć pewnym arystarchom pióra, oceniającym płody ducha z ciasnego stanowiska danego stronnictwa, czy też koteryi.

Zarzutu powyższego nie podniesie chyba p. Gawroński (Fr. Rawita), którego powieść najświeższa p. t. *Marzenia*, wydana u Jakubowskiego i Zadurowicza, niepodzielnym cieszy się sukcesem. Jest to bezwątpienia najudatniejszy utwór tego płodnego pisarza, dla którego powieść społeczna najodpowiedniejszem zdaje się być polem autorskiej działalności. Można się nie godzić z przewodnią myślą Rawity, każącemu swemu bohaterowi rzucić miasto dla pracy nad ludem wiejskim. Można posądzić o pesymizm zbytni autora, zwiącego miasto nowożytne bagnem cywilizowanem, w którem się sprzedaje wszystko; cnota, miłość, prawość, nauka, usługa każda... Nie podobna atoli odmówić mu konsekwencyi w przeprowadzeniu podjętej idei oraz obserwacyi bystrej, zimnej, bezlitośnej zwłaszcza wobec sfery niedouczonych, narwanych a pretensyonalnych kobiet, walczących rzekomo w obronie praw, o których zaatakowaniu nikt nie myśli. To też tak zwane feministki nie będą w przyszłości przyjaciółkami autora „Marzeń". Znamy jednak od dawien dawna twierdzenie owych pań, głoszących każdemu, kto chce ich słuchać, że książki autorów-mężczyzn już się przeżyły, oraz, że świat pożąda jedynie dzieł, pisanych wyłącznie przez kobiety.

Zapoznający własny interes wydawcy nie przestają wydawać dzieł, wylęgłych w mózgownicy potworów zaliczających się do rodzaju męskiego. Dzięki temu zaślepieniu naszych bibliopolów wyszła równocześnie z „marzeniami", powieść historyczna tegoż autora p. t. *Przez Stepy*. (Jakubowski i Zadurowicz). Grzeszy ona pewnymi usterkami w kompozycyi, dzięki czemu uwaga czytelnika nie skupia się koło jednego bohatera opowieści, występującego na tle dziejowem, lecz rozpierzcha się wśród całego szeregu zajmujących i barwnie skreślonych obrazków.

Obok pisarza znanego i cenionego, jakim jest p. Gawroński, zadebiutowała u tychże samych nakładców, laborujących z powodzeniem na polu belletrystyki, w osobie p. Włodzimierza Eminowicza nowa siła. Zbiorek jego *Nowel* przejrzeliśmy z uwagą i z tem przeświadczeniem, że w panu Eminowiczu przybył nam pisarz oryginalny, nie polujący na łatwy poklask i pomyślne na przyszłość rokujący nadzieje.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

hima Paszy i uzyskał od niego wiele ciekawych szczegółów, wyjaśniających obecne położenie Turcyi. Przedewszystkiem wyraził turecki poseł najgłębsze swoje przekonanie o tem, że rewolucyę ormiańską wywołali sami Ormianie i to bez żadnego racyonalnego powodu. Na poparcie tego przekonania przedłożył poseł korespondentowi szereg dzienników ormiańskich z ostatnich miesięcy, które wszystkie bezustannie domagały się w bardzo płomiennych artykułach organizacyi zbrojnego ruchu, a nawet zupełnie otwarcie omawiały i dyskutowały co do najdrobniejszych szczegółów plan przyszłej rewolucyi. Tak n. p. dziennik *Hindżak* we wrześniu dowodził, iż rewolucyę nie w głębi państwa, lecz w Konstantynopolu rozpocząć należy, bo w przeciwnym razie nie obudzi się uwagi Europy. Niechno tylko — pisał *Hindżak* dosłownie — krew popłynie, wtedy interwencya mocarstw będzie nieuniknioną.

Również bezpodstawnymi są wszystkie zarzuty, czynione Turkom, iż stracili zimną krew wobec wypadków i bezwzględnością swoją podsycali tylko zarzewie rozruchów. Owszem nietylko żaden Grek, żyd, czy katolik, ani żaden obcy poddany nie był narażony na najmniejszą przykrość, ale przeciwnie policya nie wkraczała nawet do kościołów, w których kryli się zbrojni Ormianie.

Ostatnie wiadomości, otrzymane w poselstwie rzymskiem brzmiały daleko bardziej uspokajająco. W całej europejskiej Turcyi włącznie z prowincyą carogrodzką panuje zupełny spokój tak samo, jak w większej części azyatyckich wilajetów. Co większa — w Brusie, Angore i Wanie, gdzie, jak wiadomo, liczną jest ludność ormiańska, nie było ani jednego wypadku buntu. W Szywasie, Erzerumie, Harpucie i Trebizondzie wygasł płomień rokoszu i tylko w Maraszu, Cejtunie, Bitlisie i Djarbekirze trwają rozruchy w dalszym ciągu.

Szyfrowana depesza, którą Porta wysłała do swego ambasadora rzymskiego, brzmiała dosłownie: Dzięki energicznym zarządzeniom rządu cesarskiego przygasał już płomień rokoszu w Djarbekirze, gdy tłum Ormian rzucił się z dynamitowymi bombami w ręku na policyę i wojsko. Wynikło stąd starcie, podczas którego strzelano nawet do muezzinów na minaretach. Straciło w niem życie 50 Turków i 80 Ormian.

Inny telegram donosi, że Ormianie splądrowali miasto Sywryk, podpalili bazar i wymordowali wiele rodzin tureckich. To były ostatnie wiadomości urzędowe z widowni rewolucyi.

Doniesienia dzienników o krytycznej sytuacyi na Krecie i w Jemenie polegają na przekręcaniu faktów. Co do stanu rzeczy na Krecie nie uznał rząd nawet za potrzebne informować w tym względzie swego posła, a co się tyczy Jemenu, to wszystkim wiadomo, że Turcya tam musi staczać peryodyczne walki z nieokiełzanymi plemionami. Ostatnie tedy wysyłki wojsk do Jemenu nie są żadnym szczególnym symptomatem.

Jeżeli kto mówi o rzekomym finansowym krachu w Turcyi, to chyba ktoś, co nie widzi faktów. Inaczej nie wspominałby nawet o tem. Bank otomański nie zrobił wcale użytku z moratoryum, a z wielkich przedsiębiorstw bankowych ani jedno nie ogłosiło bankructwa — możnaby bankom niektórych krajów europejskich życzyć tak silnej podstawy, jaką posiadają banki tureckie. Wszystko dalej, co się po świecie rozgłasza o sprzysiężeniu Młodoturków, o tajnych egzekucyach wyroków śmierci, zamachach i t. d. to są wszystko bajki z tysiąca i jednej nocy, wymyślone bez żadnej podstawy faktycznej.

Położenie rzeczy nie jest naturalnie świetne, ale przynajmniej narazie nie takie groźne, aby aż wybuch wojny przypuszczać. Dodał tu jednak coprędzej poseł, że nie jest prorokiem i nie może przewidzieć, co się może stać jutro lub pojutrze. Trzeba tylko Turcyę w spokoju zostawić, a dzięki roztropności sułtana i energii rządu w krótkim najprawdopodobniej czasie bunt zostanie opanowany i kryzis pomyślnie się skończy. Do mobilizacyi tureckiej armii wcale państwu nie brak pieniędzy. Dosyć ich leży w wilajeckich kasach. Turcya zresztą (to powinni sobie dobrze niejedni zapamiętać) pod względem militaryzmu nie jest wcale „une quantité négligeable“ ani nawet taką Nikaragwą, czego nie tak dawno dowiodła choćby rosyjska wojna. Interwencya Europy na rzecz Ormian byłaby zdaniem ambasadora nonsensem, a to, co o niej dzienniki piszą, to bajki. Gdyby nawet floty wszystkich państw całego świata zechciały rozpocząć blokadę tureckich wybrzeży, to i to nawet nie miałoby znaczenia. Burza rokoszu rozszalała w dalekiej głębi państwa, a do Djarbekiru od strony morza ledwie w czterdziestu dniach możnaby się dostać.

Co się tyczy świeżo postanowionych reform, to nikt niema prawa wątpić o lojalności i dobrej woli tureckiego rządu. Owszem, reformy będą w całej rozciągłości i konsekwentnie przeprowadzone, chociaż to naturalnie umożliwi dopiero przywrócenie pokoju.

Nakoniec podniósł ambasador rzeczą dne iżyczliwe zachowanie się prasy i opinii we Francyi i Niemczech wobec wypadków tureckich, natomiast z goryczą zaznaczył, iż włoskie dzienniki prześcigają nawet angielską prasę w zapamiętałej nietolerancyi i podburzaniu publiczności przeciw Turcyi. A przecież Turcya zawsze z otwartymi ramionami przyjmowała chroniących się na jej terytorum włoskich rewolucyonistów, których rząd włoski wydalał, albo którzy przed nim musieli szukać schronienia za granicą. Turcya, która od dawna była bezpiecznym portem dla tych, co szukali tolerancyi religijnej albo narodowej, dla hiszpańskich żydów, Polaków i Węgrów, mogłaby się może spodziewać życzliwości ze strony oświeconych społeczeństw.

Zmiana statutu m. Lwowa.

W samym początku kadencyi obecnej Rady, na wiosnę r. 1893 pojawiły się wnioski pp. Mochnackiego i Marchwickiego, postawione w imieniu i w porozumieniu licznego grona nowo wybranych radnych, domagające się zmiany statutu miejskiego w tym kierunku, iż okres działalności Rady i prezydenta przedłużonym być ma z 3 do 6 lat, z peryodycznem odnawianiem $1/3$ części rady co dwa lata, iż utworzoną być ma posada stałego płatnego pierwszego wiceprezydenta, iż uproszczonym ma być tok załatwiania spraw przez rozszerzenie zakresu działania sekcyi i dopuszczenie referentów magistratu do czynienia wniosków i przedstawiania spraw wprost w sekcyach i w pełnej Radzie.

Wnioski te odpowiadały od dawna i ciągle wyjawianym życzeniom wyborców i opinii publicznej, były wyraz m pierwszego punktu szumnych programów komitetów przedwyborczych, wysuwających na pierwszy plan reformę statutu i ordynacyi wyborczej m. Lwowa.

Bez dyskusyi, niemal jednogłośnie, uznając ważność i doniosłość tej sprawy, wybrano dla niej osobną komisyę t. zw. statutową czyli organizacyjną i obrano referentem radnego dr. Małachowskiego, który poświęciwszy tej sprawie sporo czasu i pracy, z początkiem r. 1894 przedstawił projekt reformy całego statutu i całej ordynacyi wyborczej.

Projekt ten wprowadzał instytucyę Wydziału miejskiego, który około roku 1871 — 73 za czasów Ziemiałkowskiego bardzo skutecznie funkcyonował i usunięty został z powodów więcej osobistej jak rzeczowej natury. Wydział miejski miał załatwiać wiele spraw, obecnie do zakresu Rady miejskiej należących, a w szczególności miał objąć nader ważny dział nominacyi urzędników i funkcyonaryuszy miejskich, tudzież asygnowanie wszystkich wydatków budżetem, przez Radę uchwalonym, objętych. Projekt rozszerzał też czynne prawo wyboru do wszystkich opodatkowanych, wprowadzał 6 letni okres z odnawianiem co 3 lata, znosił sekcye, zatrzymując tylko parę specyalnych komisyj dla spraw ubogich, sanitarnych i oświaty, stworzył urząd płatnego pierwszego wiceprezydenta, zmieniając zresztą wiele szczegółowych nieodpowiednich postanowień mniejszej wagi.

Projekt ten był przedmiotem nader licznych posiedzeń i debat subkomitetu organizacyjnego i dopiero w późnej jesieni r. 1894 (prace wystawy przerwały tok czynności) doczekał się załatwienia w komisyi statutowej.

Okrojono go; instytucya Wydziału miejskiego i rozszerzenie czynnego prawa wyboru przestraszała pewne sfery; niektórzy obawiali się, że członkowie Wydziału miejskiego (nazywano ich już dawniej „ober-radni) będą mieli za wiele supremacyi, będą dygnitarzami wobec reszty radnych, którzy nie zawsze, nie wszyscy i nie we wszystkich sprawach wówczasby głos zabrać mogli. Nie chcąc więc dać sobie okroić coś ze swego zakresu działania, okrojono projekt, — usunięto Wydział i zatrzymano sekcye, nie wprowadzono jednak zaraz do statutu po myśli inicyatorów rozszerzania zakresu działania sekcyi — argumentując znowu, że ta rzecz do statutu nie należy i w ramach dzisiejszego statutu regulaminem będzie załatwioną.

Projekt rozszerzenia czynnego prawa wyboru do wszystkich opodatkowanych również na silną natrafił opozycyę — obawiano się przewagi nowych prądów, partyi przewrotu, kierunku zbyt radykalnego, a jako parawan dla tych prawdziwych względów wysunięto argument formalny, iż wobec projektowanej ogólnej reformy podatkowej i wyborczej, nie należy przed czasem tykać lwowskiej ordynacyi wyborczej i wyczekać z wnioskami w tym względzie aż do decyzyi w parlamencie wiedeńskim.

Jako ostateczny wynik tych długich debat, wyłonił się wreszcie pierwotny projekt komisyi statutowej, który w styczniu r. 1895 był przedmiotem szerokich rozpraw na czterech sesyach Rady miejskiej. I okazało się wtedy z tych rozpraw, że głównym punktem dyferencyi stronnictw w Radzie, o równej niemal sile głosów przeciw sobie stojących, był jeden, jedyny punkt, a tym było projektowane odnawianie połowy Rady co trzy lata! Zgadzano się na rozszerzenie okresu Rady i burmistrza na 6 lat, zgadzano się na 1 płatnego wiceprezydenta z 6 letnim okresem, zgadzano się na projektowane rozszerzenie prawa Rady miejskiej nakładania wyższych podatków i rozmaitych dodatków do podatków — nie chciano tylko wyboru co trzy lata 50 radnych. Przytaczano poważne argumenta, wytaczano najsilniejsze działa polemiczne, walczono namiętnie.

Objektywnemu słuchaczowi wprawdzie trudno było w tym chaosie nerwowej argumentacyi dojść do ładu, idąc logicznym sposobem myślenia, z kwestyą o co to właściwie chodzi, dlaczego *tant de bruit pour une omelette?* Co za groźna chmura zawisa nad losami spokojnego grodu w razie wyboru 50, a nie 100 radnych, co 3 lata. A jednak stronnictwa zarysowały się silnie i wyraźnie. Zastępy opozycyi prowadził z werwą p. Niemczynowski i wywodził, że to ukrócenie autonomii i praw wyborców, którzy mają prawo wybierać 100 radnych, że wybierając tylko 50 co trzy lata, nigdy nie mogą wydać sądu o całej Radzie, że pozostających w Radzie 50 Radnych co 3 lata wywierać będzie straszne wpływy na wybory drugiej połowy rady, że się tem wprowadza korupcyę, demoralizacyę itp. Stronnictwo to w zwartej falandze składało się z wszystkich t. zw. „sprawiedliwych mieszczan“ tj. rękodzielników i przemysłowców w liczbie około 35 radnych i kilku stałych lub chwilowych adherentów tej partyi jak pp. Marjański, Rawski, Weigel i inni.

Druga partya idąca ręka w rękę z komisyą statutową, tak zwana partya inteligencyi, stanęła znowu w komplecie do jednego zgodnego szeregu i broniła wytrwale wszystkich punktów projektu reformy przytaczając wymowne wywody pp. Radziszewskiego, Dulęby, Romanowicza, Dzędzielewicza i referenta dr. Małachowskiego i liczne za reformą przemawiające znane zresztą argumenty: że na całym świecie a i w Galicyi specyalnie nie ma Rady, którąby się peryodycznie nie odnawiała, że jest to konieczne ze względu na potrzebną ciągłość pracy w Radzie, że tym sposobem zabezpieczoną jest administracya miasta od niebezpieczeństwa możliwego przewrotu przy wyborze całej Rady, że danie wyborcom możności wyboru 50 zamiast od razu 100 radnych jest rozszerzeniem, ułatwieniem wykonywania praw wyborczych, że łatwiej wyborcom zastanawiać się nad wyborem 50 niż 100 radnych, że dzisiaj wybory to parodya, to głosowanie i agitacya nie za tym lub owym kandydatem, ale za zieloną, białą lub czerwoną listą, to okrzyki za lub przeciw magistrackiej partyi, że głosowanie na 100 radnych to nie swobodna wola wyborców, ale presya nielegalna, popierana nielegalnymi nieraz argumentami.

Przy głosowaniu okazała się niemal równość za i przeciw odnawianiu. Wówczas zawarły stronnictwa kompromis tej treści: iż uchwalono w zasadzie rozszerzenie 3 letniego okresu działalności Rady do sześciu lat i odesłano projekt napowrót do wszystkich pięciu sekcyi i komisyi statutowej, z poleceniem, ażeby komisya zasięgnąwszy opinii poszczególnych sekcyi co do dalszych szczegółów, ponownie wnioski swoje przedłożyła. Od stycznia więc do października b. r. pokutowała znowu reforma po wszystkich sekcyach i do czekała się w październiku załatwienia w komisyi statutowej. Rezultatem był ten sam niemal zupełnie projekt jaki w styczniu br. już raz stawał przed Radą. Dodano tylko bardzo nieznaczne szczegóły jak np. iż wnioski o nadaniu obywatelstwa miejskiego przedstawia Radzie osobna komisya ze samych obywateli miejskich złożona i oddzielną rezolucyę, iż wybory po myśli §. 17 ord. wyb. mają się odbywać zawsze po dzielnicach. (Obie te nowości Rada wczoraj odrzuciła) Dyferencye jednak się nie wyrównały, wszystkie sekcye i stronnictwa zgadzały się na wszystkie projektowane reformy, wyżej wyszczególnione, jedynie tylko kwestya odnawiania połowy Rady co trzy lata stanowiła znowu punkt sporny. Stronnictwo t. zw. „mieszczańskie“ pragnęło wyboru całej Rady co sześć lat, i proponowało tylko po trzech latach zarządzenie uzupełniających wyborów w miejsce tych radnych, którzy w międzyczasie zmarli, zrezygnowali albo co do których po myśli §. 28 obecnego statutu Rada mogłaby ich uważać za ustępujących z powodu opuszczania posiedzeń. Do czynienia wniosków w tym ostatnim kierunku miałaby Rada wybierać osobną komisyę.

Referent sprzeciwiając się temu wnioskowi zauważył słusznie, iż komisya taka mająca „wyrzucać“ niebywających na posiedzeniach radnych, tylko wtedyby dobrze i skutecznie działać mogła, gdyby nazwiska członków tej komisyi nikomu nie były znane i gdyby ten ostracyzm mogła wykonać gałkami, w maskach i togach.

Ostatecznie w głosowaniu 29 przeciw 28 głosami odrzucono wczoraj wnioski partyi t. zw. „mieszczańskiej“ i przyjęto następnie znaczną większością wszystkie wnioski komisyi statutowej, które w drugiem czytaniu na ponownej sesyi Rady miejskiej jeszcze raz bez dyskusyi przyjęte być mają.

Uchwały Rady przedłożone będą za pośrednictwem Wydziału krajowego Sejmowi do uchwalenia ustawy we formie noweli.

Jeżeli wnioski te na następnem posiedzeniu Rady ponownie przyjęte zostaną, czego się spodziewamy, to wyrazić musimy zapatrywanie, iż ustępująca Rada dokonała po 3-letniej pracy ważnego dzieła odpowiadającego życzeniom ogółu inteligentnych wyborców miasta Lwowa. Pojmujemy, że przy wyborze 100 radnych łatwiej miernoty pewne w chaosie agitacyjnym przesunąć do rady, miernoty są potrzebne nieraz przewódzcom partyi, ale kto wie, czyli to nie było ukrytym powodem opozycyi przeciw odnawianiu połowy Rady. Jeżeli tak było istotnie, o czem jednak wątpimy, to zdaje nam się, że mniejszość powinna porzucić małostkowe względy i poddać się woli większości Rady, odpowiadającej niewątpliwie woli ogółu wyborców. Gdyby można zarządzić ogólny plebiscyt, wykazałby on z pewnością słuszność zapatrywań naszych.

Jeżeli Sejm w styczniu przyjmie propozycye Rady, to nowe wybory już wedle reformowanych postanowień mogłyby się odbyć. Oby się tak odbyły!

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów 12. listopada.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia p. Syroczyński postawił imieniem komisyi wodociągowej wniosek wybrania do komisyi mającej się zająć sprawą zaopatrzenia miasta w wodę następujących radnych, a to pp. dr. Dulęby, Kędzierskiego, Gostyńskiego, Syroczyńskiego, Łomnickiego, Sikorskiego, Richtera, dyrektora urzędu budowniczego, fizyka miejskiego i chemika miejskiego. Wniosek ten przyjęto.

Następnie zabrał głos dr. Małachowski referent zmiany statutu miejskiego. Po zawiadomieniu Rady o prawie jednozgodnem zapatrywaniu się wszystkich sekcyi na zmianę statutu, zaznaczył referent że wszystkie wnioski poczynione przez radnych w tej sprawie, oraz petycya tow. „Proletaryat“ przyjdą pod dyskusyę po przyjęciu statutu, i prosił Rady, by przystąpiła do głosowania nad przyjęciem statutu, sprawa bowiem ciągnie się przeszło od roku.

W rozprawie, szczegółowej przy §. 20. zabrał głos p. Markiewicz i postawił wniosek, by nie wylosowywano po upływie 3 lat połowy radnych lecz by specyalna komisya przedstawiała radzie, do wykreślenia z listy 20 zaniedbujących się radnych i by co 3 lata odbywały się wybory uzupełniające.

Dr. Maryański popierał wniosek p. Markiewicza z małą zmianą. P. Niemczynowski popierał go również. Dr. Dzędzielewicz przemawiał ze względów jurydycznych przeciw temu wnioskowi, jak również przeciw wnioskowi dra Maryańskiego, a wykazując ich niewykonalność, popierał wniosek komisyi statutowej.

Po długiej dyskusyi, w której wzięli udział radni pp. Piepes, dr. Radziszewski, Markiewicz i Rawski, który postawił popierany następnie przez p. Weigla wniosek przejścia do porządku dziennego nad sprawą zmiany statutów, przystąpiono do głosowania imiennego, w którem wniosek p. Markiewicza upadł, a natomiast Rada przyjęła większością kilku głosów wniosek komisyi, na podstawie którego Rada ma być wybieraną na lat 6, a po upływie 3 lat będzie 50 radnych wylosowanych i odbędą się wybory uzupełniające. Po każdych następnych 3 latach będzie występować połowa Rady, wybrana przed 6 laty. Prezydent i wiceprezydent nie podlegają w żadnym wypadku losowaniu i urzędują bez przerwy przez całe sześciolecie. Po krótkiej dyspucie przyjęto również §. 24 bez zmiany.

W dyskusyi nad § 26 wzięli udział pp. Jonasz, dr. Dzędzielewicz, dr. Pisek i Rawski, poczem rada odrzuciła poczynione poprawki i przyjęła wniosek komisyi bez zmiany. W dyskusyi nad § 42 wzięli udział radni pp. Jonasz, Markiewicz, dr. Dzędzielewicz, poczem rada odrzuciła ustęp końcowy wniosku komisyi dotyczący nadawania obywatelstwa miejskiego, przez komisyę z siedmiu członków rady posiadających prawo obywatelstwa miejskiego.

Po przyjęciu §. 105 bez zmiany, zarządził wiceprezydent dr. Marchwicki jeszcze raz głosowanie nad przyjęciem całego statutu, który jednogłośnie przyjęto.

Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. listopada

Wiadomości dworskie. Cesarz odwiedził w sobotę bawiących w Wiedniu następcę tronu duńskiego i jego małżonków. W niedzielę zaś na cześć gości duńskich odbył się objad dworski, na którym następca tronu duńskiego i jego małżonka, księżniczka Ludwika duńska, prawie wszyscy członkowie domu cesarskiego, bawiący w Wiedniu, ambasadorowie obcych mocarstw, oraz minister Gołuchowski z małżonką obecni byli.

Ogień pokojowy wybuchł onegdaj o 6 wieczorem w mieszkaniu p. Paneńki, inżyniera magistratu, przy ul. Akademickiej l. 22. Zajęły się firanki od świecy, lecz ogień został przez domowników ugaszony, zanim straż pożarna przybyła. P. Paneńko poparzył się lekko przy tłumieniu ognia.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj w fabryce Hornunga. Tryb maszyny chwycił za rękę robotnika Jana Czuchraja, skaleczył go i urwał mu palec ręki lewej. Stacya ratunkowa udzieliła okaleczonemu pierwszej pomocy.

Kradzież w Stanisławowie. Przed paru dniami donosiliśmy o znacznej kradzieży dokonanej u dyrektora teatru w Stanisławowie p. Juliana Myszkowskiego. Skradziono mu 1000 zł. i 130 rubli gotówką. Policya stanisławowska wpadła na ślad sprawców kradzieży i wysłała do Lwowa swego ajenta Jerzego Reszytarskiego, który przy pomocy ajentów lwowskich Spanga i Rosenstreicha odszukał we Lwowie, kochankę podejrzanego o kradzież kelnera Jakóba Chaima Bienenwalda, nazwiskiem Katarzyna Stańska. Przy rewizyi znaleziono u niej w kufrze 300 zł. w kieszeni zaś 46 zł.

Stańska, kucharka z zawodu, przyjechała z otrzymanemi od kochanka skradzionemi pieniądzmi do Lwowa i wynajęła przy ul. Kazimierzowskiej l. 43 od Hermana Zimmeta traktyernię i poczyniła już znaczne zakupy naczynia i urządzenia kuchennego. Sprawcę kradzieży, który był kelnerem w restauracyi teatralnej w Stanisławowie, dotąd nie zdołano przytrzymać. Bienenwald był znanym policyi lwowskiej złodziejem „włamywaczem“ i wydalony raz na zawsze z Wiednia, jako niebezpieczny nałogowy złodziej; był dłuższy czas kelnerem u Fleischmanna pod rogatką Żółkiewską, gdzie zrobił znajomość z Katarzyną Stańską i z nią do Stanisławowa wyjechał.

Fałszywy alarm. Z piekarni młyna parowego „Marya“ zaalarmowano wczoraj o godz. 8 rano straż pożarną miejską doniesieniem, że palą się belki w suficie. Pierwszy tren straży wyruszył natychmiast pod przewodnictwem p. Eliasewicza, skonstatował jednak, że dym dobywał się z umyślnie zatkanego komina.

Kradzieże kieszonkowe. Wczoraj przytrzymano w Rynku żebraczkę Horpynę Jusakową która włócząc się z swą 9 letnią córką okradała przechodniów. Horpyna skradła kucharce Agacie Ligęskiej z kieszeni 8 zł. w ten sposób, iż pochyloną nad straganem kucharkę przewróciła uderzeniem w plecy, a podczas tego mała jej pomocniczka wyjęła pieniądze z kieszeni. Drugiego złodzieja kieszonkowego aresztował ajent pol. Schlaf-uberg w chwili, gdy wyjmował p. Władysławowi Bubowskiemu, pularez z kieszeni palta. Jest nim żyd Eisig Büd, który podał w policyi fałszywe nazwisko Dawida Atlasa.

Dezertera z wojsk rosyjskich Spirydona Kryłowa aresztowano wczoraj we Lwowie.

Obłąkany. Józef Pomirski, były dyurnista kolei państw. zbiegł wczoraj z aresztów miejskich.

Cholera. Wedle urzędowych raportów z dniem dzisiejszym pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 12, zachorowało osób 2, wyzdrowiały 3 osoby, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu osób 10.

Za pojedynek. Sąd obwodowy w Wadowicach wydał list gończy za p. Władysławem Ripper, inżynierem, oskarżonym o zbrodnię pojedynku.

Z pod Stanisławowa otrzymujemy następujące pismo: We wschodniej części kraju naszego staje się sytuacya polityczna i społeczna czem raz groźniejszą. Agitacya za powszechnym wiecem ruskim, zwołanym na 15. b. m. do Lwowa, (już zakazanego, przyp. Redakcyi) przybiera zatrważające rozmiary. Zręczni i wymowni agitatorowie odczytują znaną już odezwę ruską po czytelniach chłopskich i jarmarkach, a dodają do niej z fanatyzmem apostołów zjadliwe uwagi, mające na celu jedynie wzbudzenie zapamiętałej nienawiści narodowej i społecznej. Wściekłość, z jaką się mówi na tych zgromadzeniach o szlachcie, jako tej „kaście“, która wszystko chce zabrać w swe ręce, o byłym namiestniku, który „podeptawszy nogami przepisy prawa, zapomniawszy swoich świętych obowiązków, stanął z brutalną siłą wyłącznie po stronie owej kasty“ — nie może już mieć stopniowania. W chłopie biednym, upadającym pod ciężarem podatków, i rozmaitych prestacyj, zarażonym febrą emigracyjną, która mu odbiera ochotę do pracy i wprowadziła go w stan gorączkowy, agitacya wywołała już niesmak i rozgoryczenie do tutejszych stosunków społecznych, a obecnie wywołuje jeszcze większą niechęć i gotowa go pociągnąć do rozmaitych nierozważnych kroków. Słusznie tedy powiedziano w Nrze. 308. *Gazety Narodowej*. „Po takim manifeście nie pozostaje już nic innego, jak tylko chwycić za broń“ — lub też „autorowie manifestu chcą, aby odbycia wiecu zakazano, i aby był świeży pretekst do agitacyi“.

W wewnętrznej sytuacyi obozów ruskich zaszła zasadnicza zmiana. Konsolidacya partyj znalazła już w manifeście wiecowym (w komentarzach *Hałyczanyna* i *Diła*) zewnętrzny i wewnętrzny wyraz. Dotychczasowi prowodyry, głównie księża i urzędnicy lub profesorowie, byli zawsze poniekąd elementem konserwatywnym. Kanonicy Kuzemski i Malinowski, Szaszkiewicz i Juzyczyński, radcy Kowalski i Bereżnicki, prof. dr. Antoniewicz, byli bądź co bądź swego rodzaju konserwatystami. Obecnie stanęli na czele ruchu ruskiego bądź jawni wyznawcy i prowodyry radykalizmu (dr. Okuniewski, dr. Franko), lub też (dr. Oleśnicki, dr. Baczyński, Nahirny) lub sympatyzujący z nim (dr. Korol, T-liszewski, Nowakowski) — ludzie młodzi, zdolni, ruchliwi a fanatyczni, jak wszyscy apostołowie nowych idei lub mrzonek. Prawdopodobnemi są tedy pogłoski o paktach z polską partyą ludową i socyalnymi demokratami.

Emigracya z Brzeżańskiego. *Głos podolski* pisze: Od niejakiego czasu panuje w powiecie brzeżańskim ruch iście gorączkowy tj. taki, jaki sobie wyobrażamy w wieku pary, telegrafów, telefonów i innych motorów, popychających do gorączkowego życia. Ale cóż mogło wpłynąć na zmianę dotychczasowej niezakłóconej niczem nadzwyczajnem, względnej ciszy? Oto gorączka emigracyjna — a co za tem idzie — potrzeba dokumentów, jak metryk, paszportów i t. p. zawieranie umów wydzierżawienia lub całkowitej sprzedaży gruntów bo nietylko całkiem ubodzy zarobnicy, ale i osadnicy względnie zasobni wybierają się na łeb, na szyję do obiecanego raju, który im ajenci obiecują. Że nie mający niczego do stracenia idą, nikogo to prawie nie dziwi, skoro im obiecują raj za morzami, ale że względnie zamożni wybierają się na losy niepewne, na to niezawodnie agitacya wpłynąć zapewne musiała. I tak jest rzeczywiście, co z ust wychodźców usłyszeć zazwyczaj można, chyba ten tylko nie usłyszy, kto nie chce. Argumenta ich mniej-więcej są następujące. Podatki których przy prawie rok rocznym nieurodzaju nie może rolnik pokryć, co nawet i większe gospodarstwa rujnuje, zniewalają nas — powiadają wychodźcy — pójść tam, gdzie podatków nie ma, gdzie ziemię dają darmo i pomoc w zagospodarowaniu się. Czy to jest prawdą — czy im tam będzie lepiej, to już jest rzeczą zupełnie inną — lecz to pewne, że oni są już prawie straceni dla naszego społeczeństwa. Rozpatrzmy się, co się dzieje w Brzeżańskiem przed samym wyjazdem emigrantów, po ich wyjeździe i czego mogą się pozostali mieszkańcy spodziewać. Ponieważ zazwyczaj emigracya odbywa się bezładnie, gorączkowo, więc wysprzedaje każdy prawie wszystko, rozumie się za połowę, a nawet niżej połowy wartości. Lud nasz z bardzo małymi wyjątkami nie posiada gotówki, choć czasami spotkać się można z dość zamożnym gospodarzem — lecz majątek jego stanowią: rola, konie, bydło itp., ale gotówki nie zwykł na wypadek odkładać więc choćby mógł niejedno przy takiej sposobności nawet bardzo tanio nabyć, kupić nie może, bo pieniędzy nie posiada. Wyręczają go w tem ludzie, mający, na zawołanie pieniądze, tj. żydzi — wielcy czy mali. Społeczeństwo nasze zaś, aby z jednej strony położyć kres nizdrowej emigracyi, a z drugiej strony uchronić od wyzysku tych, których od emigracyi odwieść nie można, — nic nie czyni.

Zaburzenia antysemickie wybuchły dnia 29. z. m. w Kutaisi za Kaukazem. Ostateczną kroplą, która dopełniła cierpliwości mieszkańców było znęcanie się młodego chłopaka żydowskiego nad jakąś starą kobietą. Ludność ujęła się za pokrzywdzoną staruszką i przyszło między chrześcijanami a żydami do formalnej walki tak, że aż tamtejszy gubernator sprowadził na pomoc kozaków. Wieczorem tegoż dnia przyszło do starć jeszcze krwawszych i dopiero wojsko zaprowadziło spokój. Następnego dnia żydzi nie otworzyli wcale sklepów i trzymali się w dzielnicy przez siebie zamieszkałej. Wiele osób aresztowano, a pomiędzy nimi i dziesięciu żydów, którzy zamordowali jednego Rosyanina za to tylko, że ujął się za kobietą, nad którą żydzi się pastwili.

Olbrzymie śledztwo przeciw straży skarbowej. Wielką sensacyę wywołuje we Wiedniu — jak donosi *Wiener Tagblatt* — śledztwo sądowe, wdrożone przeciw znacznej liczbie tamtejszych strażników skarbowych o przyjmowanie przez nich podarków w służbie. Przeszło 200 członków straży skarbowej (w tem wielu starszych strażników i respicientów) znajduje się w rzeczonem śledztwie, które sięga o wiele lat wstecz, władze skarbowe mniemają bowiem, że w tym wypadku idzie o formalnie zakorzenioną już praktykę, nie dającą się pogodzić ze stanowiskiem i misyą straży skarbowej. Mianowicie wszyscy strażnicy, pełniący służbę w browarach Wiednia i okolicy, otrzymywali od dawien dawna codzień od właścicieli tych browarów pewną stałą ilość piwa i przekąskę, w czem władze upatrują zbrodnię „przyjmowania podarków w czasie służby“.

Oryginalny strejk. W Rozdzinie na Górnym Śląsku zapowiedziano bal, na który nie przybyła ani jedna z kobiet, w skutek czego bal nie mógł się odbyć. Nie wiadomo, co spowodowało nadobne tamtejsze dziewice do urządzenia tego rodzaju strejku, musiały mieć jednak głębsze do tego powody.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia obchodziła w tych dniach znakomita fabryka czekolady i kakao Hartwiga i Vogla w Dreźnie. Jubileusz ten dał sposobność do świetnej uroczystości, która w połowie zeszłego miesiąca odbyła się w Dreźnie i dała dowód do jakiej wysokości doszła ta fabryka. Firma Hartwig i Vogel rozpoczęła w r. 1870 swoją fabrykę małemi środkami; z początku pracowało w niej tylko 40 robotników i jedna maszyna parowa o sile 25 koni, dziś pracuje w niej 1200 robotników i 3 motory parowe o sile 400 koni. W filii fabrycznej w Bodenbach, która pracuje tylko dla Austro-Węgier zajętych jest 250 robotników. W czasie swojej działalności otrzymała firma ta mnóstwo odznaczeń na wszystkich wystawach światowych i krajowych. Z powodu swego jubileuszu złożyli Hartwig i Vogel 50.000 marek na fundacyę, do sumy tej dodawać będą corocznie po 10.000 marek, póki kapitał fundacyjny nie dojdzie do 100.000 marek.

Sztuki piękne

Z teatru. Jeżeli postawa odpowiednia, głos donośny i miły, dykcya czysta i deklamacya klasyczna mogą zapewniać komu powodzenie na scenie, to p. Tarasiewicz, który wczoraj debiutował u nas w „Dzienniczku Justysi“, a który wyliczone u góry przymioty aktorskie w niepoślednim gatunku posiada, może spać spokojnie — oklaski nieodstępnie będą mu towarzyszyły. Zdaje się jednak, że p. Tarasiewicz posiada i coś więcej jeszcze, coś co nie tylko oklaski widzów zdobywa, ale czyni człowieka szczęśliwym, bo mu daje przekonanie, iż dla sztuki, dla wielkiej sztuki pracuje i jej nowe otwiera horyzonty. Tem czemś jest prawdziwy zapał artystyczny.

Mimo nawet tremy debiutowej, która u p. Tarasiewicza zupełnie inaczej się objawia niż u wszystkich innych mianowicie wielkim spokojem na zewnątrz, nie mógł nikt nie spostrzedz ognia duszuego, którego płomienie z każdego słowa wybuchały. T. Tarasiewicz nakoniec okazał nadzwyczajne — jak na tak krótką karyerę artystyczną — obycie się ze sceną, to też nic dziwnego, że wobec tylu przymiotów po zapadnięciu kurtyny trzykrotnie mu publiczność oklaskami wyraziła swoje uznanie.

W oklaskach tych brała równy udział także p. J. Jankowska, również debiutantka, której jednak widoczna trema nie dozwoliła przedstawić publiczności talentu swego w pełnem świetle i o ile można było wczoraj sądzić, posiada panna Jankowska obok wielu przymiotów aktorskich, także i nie małe wady, o stosunku ich jednak do siebie, o tem, czy wady dadzą się usunąć, a przymioty wykształcić, trudno po jednem przedstawieniu wyrokować. Można tylko razem z publicznością przyklasnąć wdziękowi, który panna Jankowska wczoraj z sobą na scenę wnosiła.

Po tej ślicznej komedyjce Kościelskiego, nastąpił Molierowski „Chory z urojenia“, a po nim błahostka sceniczna „Joasia płacze, a Jaś się śmieje“.

Ostatnie wiadomości.

Na interpelacyę deputowanego Parmandy'ego w sejmie węgierskim odpowiedział bar. Banffy z całą stanowczością, iż rząd węgierski nie mięszał się wcale w kwestyę Inegerowską i że podczas swej bytności we Wiedniu on — Banffy — wcale z hr. Badenim nie rozmawiał.

Na zgromadzeniu wyborczem na Śmichowie (przyległość Pragi) przemawiał dep. Kaizl za pojednaniem Czechów i Niemców, jako warunkiem wprowadzenia w życie czeskiego prawa politycznego.

W Holeszowicach przyszło na zgromadzeniu wyborczem po mowie dep. Kaftana do wielkich bard pomiędzy wyborcami młodoczechami, z których jedni byli za kandydaturą Kaftana, drudzy przeciw niej. Dep. Podlipny jako prezes Młodoczeskiego komitetu wykonawczego ledwo ugłaskał wyborców, którzy się już do bitki zabierali, poczem dla ujęcia sobie socyalistów miał mowę, w której zaklinał ich, aby szli ręka w rękę z młodoczechami. Gdy jednak socyaliści na niego i na młodoczechów uderzyli, nazwał ich demagogami reakcyjnymi.

W Pradze podczas pogrzebu ułaskawionego omladinisty Cziżka, który popełnił samobójstwo, zaszły demonstracye uliczne. Policya przywróciła porządek.

Ks. Ferdynand przyjmował wczoraj deputacyę sobrania która wręczyła mu

adres, zawierający prośbę, ażeby następca tronu ks. Borys ochrzczony był według prawosławnego rytuału. Ks. Ferdynand oświadczył, że pojmując w całej mierze religijne potrzeby Bułgaryi od pierwszej chwili swego wstąpienia na tron, pracował nad przywróceniem narodowej cerkwi jej świetności i znaczenia. Przejęty czcią dla narodowej religii, powziął silne postanowienie wychowania także następcy tronu w równej czci dla cerkwi narodowej. Bezzwłoczne spełnienie żądanej odeń ofiary, t. j. ochrzczenia ks. Borysa według religii prawosławnej, jest nadzwyczaj bolesne dla szczerego katolika, wszelako uznając patryotyczne uczucia i lojalność dla dynastyi, która kieruje sobraniem przy przedstawianiu tego życzenia, przekonawszy się też o doniosłem znaczeniu tego aktu państwowego, spełni książę to życzenie ludu, skoro tylko uda się mu usunąć zachodzące jeszcze trudności, a przekonany jest, że to niebawem nastąpi. Mowę tę księcia przyjęli członkowie deputacyi entuzyastycznymi okrzykami.

Następnie rozmawiał książę ze wszystkimi prawie członkami deputacyi.

Masoni hiszpańscy żywo się ruszają. Wedle wiadomości madryckich, w sali jadalnej pensyonatu dla chłopców u św. Józefa w Sabadel eksplodowała petarda; dwaj uczniowie zostali zranieni. W klasztorze zakonnic w Cordejuda pod Bilbao nastąpiła eksplozya trzech dynamitowych petard; nikt nie zginął; sprawcy zamachu zostali aresztowani W ostatnich czasach już raz w tymże samym klasztorze eksplodowały petardy.

Z Konstantynopola donoszą: Na Hauranie (w Syryi) wybuchło powstanie Druzów (są to mahometanie libańscy); 12.000 konnych Druzów rozpoczęło kampanę przeciw Turkom. (Cyfra ta niezawodnie przesadna.)

Wczoraj odbyła się u ambasadorów konferencya co do sytuacyi. Dziś wznowione zostaną przedstawienia u Porty.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 12. listopada.

Antysemiccy posłowie ułożyli już sobie, jak się zdaje, cały plan kampanii w parlamencie, który na tem ma polegać, że na każdem posiedzeniu Izby wniosą jakąś interpelacyę albo wniosek nagły, aby tylko wywoływać skandale i dowieść, iż w gronie swojem mają ludzi, którzy korzystają a raczej nadużywają nietykalności poselskiej do niesłychanych brutalnych napaści osobistych i którym z drugiej strony brak poczucia godności i tchórzostwo umożliwia usuwanie się z pod wszelkiej odpowiedzialności za swoje postępki.

Jeżeli więc antysemici mają jakieś cele polityczne, to złą obrali drogę do ich osiągnięcia, bo każdy krok na tej drodze, od tych celów ich oddali i zaprowadzi w bagnisko, z którego nie będzie wyjścia.

Już na ostatniem posiedzeniu Izby wystąpienie antysemitów i ich sprzymierzeńców wywołało oburzenie wszystkich poważnych stronnictw politycznych bez względu na stanowisko ich wobec rządu, bo nawet młodoczesi, głosując z antysemitami, bronili tylko zasady, nie solidaryzując się bynajmniej ze sposobem wystąpienia antysemitów.

Na wczorajsze posiedzenie antysemici przygotowali kilka nagłych wniosków, między innymi wniosek antysemity **Steinera** w sprawie wstrzymywania depesz z powodu niezatwierdzenia Luegera i konsygnowania wojska.

Przy uzasadnieniu tego wniosku poseł Steiner w tak bezczelny i grubjański sposób napadł na prezydenta ministrów, że wywołał ogólne w Izbie oburzenie. Po wypowiedzeniu obelżywych słów przez Steinera, które w sprawozdaniu podajemy, powstał w sali formalny popłoch. Posłowie wszystkich stronnictw, głównie z klubu Hohenwarta, zebrali się w grupach na sali i żywo dyskutowali nad tem, w jaki sposób odeprzeć ten czelny atak posła Steinera, świadczący o zupełnem zdziczeniu i braku poszanowania dla form parlamentarnych. Niestety regulamin Izby nie ma broni przeciw brutalom w guście Steinera.

Hr. **Hohenwart**, który interweniując w tej kwestyi, chciał widocznie dać dowód hr. Badeniemu, że nie solidaryzuje się z tymi, którzy idą ręka w rękę z tak rozluzowanem stronnictwem jak antysemici mógł tylko uczynić wniosek: żeby umieszczono w protokole stenograficznym, iż Steiner za swoje wyrażenie przywołany został do porządku.

Za wnioskiem tym głosowali z małym wyjątkiem wszyscy posłowie.

Tem żakowskiem zachowaniem się przy głosowaniu dowiedli antysemici znowu, że sami siebie na seryo nie biorą.

Hr. Badeni z dzisiejszego posiedzenia wynieść mógł przekonanie, że w odpieraniu dzikich wybryków ze strony antysemitów znajdzie wszystkie poważne frakcye po swojej stronie.

Z różnych uwag posłów można było wnosić, że oburzenie przeciw antysemickim skandalom jest ogólne, prawdopodobnie zatem inicyowana wczoraj przez Hohenwarta zmiana regulaminu Izby w tym kierunku, żeby przeciw podobnym wykroczeniom jak wczoraj sze można było wystąpić, da się wnet przeprowadzić.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Minister rolnictwa odpowiedział najpierw na interpelacyę dr. Bauera i tow. w sprawie zarazy bydlęcej w Czechach.

Pp. **Suess** i tow. wnieśli wniosek nagły w sprawie wykrycia przyczyn sobotniego nagłego spadku kursów na wiedeńskiej giełdzie.

W tej samej sprawie interpelowali pp. **Hauck** i tow. ministra skarbu.

Następnie prowadzono dalej obrady nad sprawozdaniem komisyi rolniczej w ankiecie rolniczej. Przemawiało kilku mowców i dyskusyę tę, z której szczegółowe sprawozdanie następnie przeszlę, doprowadzono do końca

Odpowiadał następnie minister obrony krajowej na cały szereg interpelacyj, poczem dr. **Gross** motywował wniosek nagły, wniesiony przez niego, Suessa i towarzyszy, w sprawie sobotniego krachu na wiedeńskiej giełdzie.

W tej samej sprawie motywował następnie i p. **Gesman** swój wniosek nagły.

Potem zabrał głos minister skarbu dr. **Biliński**, aby wyjaśnić stanowisko rządu. Minister skarbu oświadczył, że rząd wobec obecnej dyskusyi nie może się biernie zachować, aby się nie zdawało, że dopiero postawione w Izbie interpelacye zwróciły uwagę rządu na zajścia na giełdzie.

Już przy innej sposobności zwrócił minister skarbu uwagę na — nie chce powiedzieć: niezdrowe — ale nienormalne stosunki na wiedeńskiej giełdzie i sądził, że jego słowa będą w interesowanych kołach wzięte jako przestroga Jak wiadomo zaprzeczano wówczas, że istnieje nadmierna spekulacya. Minister skarbu powołuje się więc na to, że rząd dokładnie poinformowany jest o tem, co się dzieje na giełdzie, ma zresztą tam dwóch komisarzy, których obowiązkiem jest bacznie śledzić wszystko i składać sprawozdania. Jak się zdaje, groźne wiadomości ze Wschodu wywołały zaniepokojenie, którego następstwem była silna podaż.

Z drugiej zaś strony spadek kursów był tem wywołany, że rozmaici spekulanci i kantory wekslowe wielką publiczność wciągnęły do gry giełdowej. Niebezpieczeństwo jest dlatego wielkiem, że wiele osób z najniższych stanów, nie mających żadnego pojęcia o interesach giełdowych, niosą swój ostatni grosz do kantorów w nadziei, że przyją do ogromnych majątków. W końcu zaś tracą wszystko.

Równocześnie zauważyć było można, że za granicą utworzyła się wielka liczba kontrminerów, którzy od pewnego czasu prowadzą gwałtowną kontrminę przeciw austryackim walorom. Minister skarbu nie sądzi, aby giełda jako taka, lub jako targ pieniężny była nie zdrową. Minister skarbu nie sądzi dalej, aby wdanie się państwa w tę sprawę mogło być pomocnem. Targ pieniężny może sobie sam pomódz i już obecnie można skonstatować, że pomimo trudnych warunków można w prywatnym eskoncie otrzymać pieniądze na 4¹/₂%. Rząd ma wprawdzie sposobność działać uspokajająco na giełdzie przez swoich komisarzy. Jest to jednak drażliwa kwestya, o ile rząd może czynnie na giełdę wkroczyć. „Jestem tego zdania, że tam, gdzie rząd wkracza, powinien każdy czuć, że rząd sprawą się zajął, albo też rząd nie powinien wcale wkraczać“. Mówiono tu, że należy znieść autonomię giełdy. Minister skarbu jest jednak zdania, że wszędzie tam należy utrzymywać autonomię, gdzie organy autonomiczne są w stanie spełnić nałożone na nich ustawami obowiązki.

Po ministrze skarbu przemawiali jeszcze pp. Hauck, Lueger, Gross, Pattai, Menger, poczem Izba wniosek nagłości Grossa, Suessa i tow. przyjęła, a wniosek nagłości Gessmanna i rezolucyę Haucka odrzuciła.

Nastąpiło teraz czytanie wniosku nagłości p. Steinera i tow. w sprawie interpelacyi dotyczącej przyczyn, dla których robiono trudności telegramom, donoszącym o niezatwierdzeniu Luegera i o skonsygnowaniu wojska.

Hr. Badeni oświadczył, że mu tym razem nie trudno podać powodów rządu, bo rząd zupełnie nic nie zarządzał, a zatem i nie było powodu do jakichkolwiek powodów zarządzeń. (Wesołość). Co się tyczy utrudnień przy telegramach, to nie było żadnego polecenia takie albo inne telegramy wstrzymywać. Zarządzono ściśle zbadanie tej okoliczności u centralnego zarządu, przyczem się okazało, że wcale żadnych utrudnień nie było. (Wołania: Słuchajcie, słuchajcie!). Jeżeli tedy niektórzy posłowie co innego utrzymują, to prosi minister o daty potrzebne, a minister handlu z największą surowością wdroży potrzebne dochodzenie. (Oklaski). Co się tyczy drugiego punktu, to oświadczył prezydent ministrów, że żadnego wojskowego nie konsygnowano. (Wołania: Słuchajcie, słuchajcie! — Zaprzeczenia na ławach antysemitów) Oświadczył też jak najbardziej stanowczo, że nawet policyi nie konsygnowano. Co się tyczy nagłości, to przeciw niej nie ma nic do powiedzenia (Żywa wesołość).

Następnie otrzymał głos p. Steiner i trwając z uporem przy swoich poprzednich twierdzeniach rzekł: Potrzeba, aby minister spraw wewnętrznych, gdy w przyszłości będzie do Izby przemawiał, dawał zawsze ściśle odpowiedzi. (Śmiechy i wołania: Toż tak uczynił!) Ludność ciekawą jest dowiedzieć się, czy prezydent ministrów gdy nieodpowiedzialnej koronie udzielał lekkomyślnej rady niezatwierdzenia burmistrza, doniósł też koronie, że wzburzenie panuje u ludności? Jeżeli tak twierdził, to po prostu skłamał.

Prez. Chlumecky przerywając: Proszę takich słów nie używać.

P. Steiner w dalszym ciągu: Konsygnowanie wojska było nietylko nierozsądnem, ale w dodatku ten, który na tę myśl wpadł jest podłym nikczemnikiem, chcąc ludność podać w podejrzenie u góry. (Ostatnie słowa wywołały prawdziwą burzę w Izbie. Zirytowany prezydent z indygnacyą podniósł się z fotelu, przywołał mowcę do porządku i odebrał mu głos. Przewódzcy klubów i wybitniejsi posłowie żywo dyskutowali z prezydentem o wypadku i omawiali, jakie najodpowiedniej będzie zająć stanowisko wobec inwektyw Steinera). Kilka minut minęło, zanim posłowie pozajmowali miejsca, aby oddać głosy nad wnioskiem nagłości, który odrzucono znaczną większością. Po głosowaniu powstał hr. Hohenwart i zaproponował, aby przywołanie do porządku Steinera zamieścić w protokole, bo niesłychany sposób wyrażania się Steinera wywołał głębokie niezadowolenie w całej Izbie. (Przeciągłe oklaski i potakiwania). Zarazem zwracał się z prośbą do komisyi pracującej nad regulaminem obrad Izby, aby czynność swą podjęła dla wprowadzenia zmian w regulaminie takich, któreby uniemożliwiły nadal posłom podobne do Steinerowskich wycieczki.

Hr. Deym podniósł się natychmiast i oświadczył, że z przyjemnością temu wezwaniu zadość uczyni.

Wniosek p. Hohenwarta przyjęto wszystkimi głosami przeciw pięciu. Głosowali za nim także antysemici wraz ze Steinerem, poczem posiedzenie wśród powszechnego wzburzenia odroczono.

Wiedeń d. 12. listopada.

Wczorajsze zachowanie się antysemitów ogromnie sytuacyę na korzyść rządu zmieniło. Wszyscy zgodnie konstatują, że brutalnem przemówieniem Steinera odwrócili antysemici sympatyę klubu Hohenwarta i Polaków, a nadto głosowaniem za wnioskiem Hohenwarta udowodnili cynizm. Korzystnem jest też dla rządu, że przyspieszono reformę regulaminu Izby.

Wiedeń d. 12. listopada.

W kołach parlamentarnych mówią, że skutkiem bezprzykładnego wystąpienia antysemity Steinera na wczorajszem posiedzeniu, frakcya p. Ebenhocha, Dipaulego i Morseya zerwała wszelką styczność ze stronnictwem antysemickiem.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 12. listopada.

Neue fr. Presse donosi, że na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego p. **Henzel** występował przeciw projektowanemu przez ministra skarbu podwyższeniu taryf kolejowych. Wedle doniesienia tego pisma, p. Henzel postawił wniosek, aby parlamentarna komisya Koła polskiego zajęła się tą akcyą w myśl oświadczeń poczynionych swego czasu w tej mierze przez pp. Szczepanowskiego i Pinińskiego w komisyi budżetowej, a Koło polskie miało powyższy wniosek przyjąć. Tyle donosi *N. fr. Presse.*

Tymczasem jak wiadomo debata nad podwyższeniem taryfy kolejowej prowadzoną była na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego poufnie i dlatego nietylko jest możliwem, ale nawet prawie pewnem, że doniesienie to *N. fr. Presse* jest fałszywem.

Ponieważ jednak sprawa ta jest nader ważną i stanowisko Koła polskiego w tej sprawie interesuje nietylko czytelników *N. Fr. Presse*, ale i Polaków, byłoby bardzo pożądane, aby prezydyum Koła polskiego wydało w tej mierze autentyczny komunikat.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 12. listopada.

Radcy wyższego Sądu krajowego we Lwowie Karol **Porschiński** i Józef **Łacek** zostali przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku zamianowani radcami dworu.

Wiedeń d. 12 listopada.

Dzienniki wiedeńskie publikują następujące pismo komenderującego Wiednia do prezydenta ministrów hr. Badeniego z powodu pogłoski, że w dniu odmówienia zatwierdzenia wyboru Luegera wojsko było skonsygnowane.

„Mam zaszczyt oświadczyć Waszej Ekscelencyi, że garnizon wiedeński ani w d. 6 bm. ani potem nie był skonsygnowany“. — *Uexkuell*, komendant Wiednia.

Oświadczenie to, oraz poprzednie oświadczenie hr. Badeniego muszą mieć dla każdego więcej siły przekonywającej, aniżeli twierdzenia Steinera.

Wiedeń d. 12. listopada.

Antysemici w Radzie miejskiej uchwalili aż do skutku wybierać Luegera burmistrzem.

Budapeszt d. 12. listopada.

Na sejmiku relacyjnym w Koszycach hr. Albert Apponyi (przywódzca opozycyi umiarkowanej) uderzył w swojej mowie z całą namiętnością na gabinet Banffiego i na stronnictwo liberalne (ministeryalne), i dodał, że zlanie się jego stronnictwa z liberałami byłoby zdradą swoich idei, której on się nigdy nie dopuści.

Rzym d. 12. listopada.

Osservatore romano ogłasza nominacyę prałatów Baumgartena i Dacroy ablegatami papieskimi do wręczenia baretów kardynalskich gr. kat. metropolicie lwowskiemu ks. Sembratowiczowi i arcybiskupowi salcburskiemu.

Paryż d. 12. listopada.

Pierwszą robotą p. Labeyrie, nowego gubernatora banku „Credit foncier“ będzie, sprowadzić likwidacyę trzech instytutów robotniczych, które były gubernator Christophle utworzył w celach finansowo-politycznych, a które podczas wyborów do parlamentu bardzo czynną rolę odgrywały. Christophle i redaktor *Tempsa* Hebrard byli kierownikami tych instytutów, uważanych przez poprzednie gabinety i większości parlamentarne za niezbędne maszyny wyborcze. Powszechnie się gorąco zajmują kwestyą, czy gabinet radykalny odważy się publicznie odsłonić fakta i okoliczności, jakie się z dokładnego zbadania ksiąg tych instytutów wykażą.

Paryż d. 12. listopada.

Francuska Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przystąpić do wyboru wiceprezydenta, pomimo że radykałowie sprzeciwiali się temu jak najstanowczej. Głosowano kilka razy, ale ani razu nie było w sali wymaganego kompletu, wobec czego musiano wybór odroczyć na dziś.

Londyn d. 12. listopada.

„Biuro Reutera“ donosi z Pekinu dnia 10. b. m.: Konwencya względem ustąpienia Japończyków z półwyspu Liaotong została d. 10. b. m. podpisaną. Poseł angielski wyjechał d. 4. b. m. z Pekinu.

Londyn d. 12. listopada.

„Biuro Reutera“ donosi z Kairo, że prezydent ministrów Nubar basza, podał się do dymisyi. Następca jego nie został jeszcze desygnowany.

Dział ekonomiczny.

— **Z giełdy.** Wszyscy skrzętnie szukają powodów sobotniej paniki na giełdzie wiedeńskiej, wynajdują najrozmaitsze, a prawdziwego nie może nikt znaleźć Nie można ich bowiem na seryo ani w wypadkach politycznych, ani ekonomicznych upatrywać — pozostaje więc tylko... co? giełda, jej urządzenie, jej spekulanci, jej matadorzy i jej funkcyonaryusze A że senzale giełdowi najczęściej spotykają się z publicznością i najniższym trybem są w wielkiej giełdowej maszynie, więc przedewszystkiem przeciw nim zwraca się ostrze rekryminacyj i wszyscy reformatorzy giełdy od nich chcą restauracyę rozpoczynać. I jest w tem trochę słuszności — trochę, bo gdyby nawet organizacya kulisy była najlepszą, to jednak główne zło nie zostanie usunięte, lecz tylko cokolwiek może złagodzone.

Tak tedy powszechne spotykają zarzuty senzalów wiedeńskich, że stracili podczas paniki głowę, kiedy jej właśnie w takiej chwili społeczeństwo potrzebuje. Kto chce sprzedać jaki papier, oddaje go senzalowi, aby go po najlepszym możliwie kursie spieniężył. Otóż powszechnie zauważono, że senzalowie zamiast pójść z danym papierem do instytucyi, która się powierzonym im papierem interesuje, jak np. Anglobank akcyami Towarzystwa elektrycznego, a Rotszyld losami z r. 1863 — wykonywali w ten sposób dane im polecenia jak najkorzystniejszej sprzedaży, że ofiarowywali papiery odnośne wprost publiczności, a gdy nie mogli znaleźć nabywców po cenie dnia poprzedniego, pozbywali się ich po kursie choćby o połowę niższej. To też większość banków myśli przedsięwziąć kroki, aby pośrednictwo na giełdzie o ile można usunąć. W jaki to się stanie sposób, niewiadomo; należałoby sobie tylko życzyć, aby się stało rychło. Już wczoraj znikł brak gotówki, a na dzisiaj tj. wtorek, dzień kasy, nie przewidywał „związek kas“ (*Cassaverein*) żadnych trudności. Jeżeli więc do soboty kursa niezbyt spadną, to w tym dniu nie będzie zbyt trudno zlikwidować zobowiązania Tymczasem niewiadomo, czy tak będzie, bo wczorajsze kursa wieczorne znowu cokolwiek niższe od poniedziałkowych południowych choć na ogół wyższe są od sobotnich.

Wiedeń d. 12. listopada.

Na wczorajszej giełdzie nastąpiło pewne polepszenie, ponieważ wielcy kapitaliści zakupywali wielką ilość walorów.

Wiedeń d. 12 listopada.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 370·25, węgierski bank kredytowy 432·—, anglobank 161·—, länderbank 235·50 koleje państwowe 356·50, lombardy 97·50, elbethal 255·— akcye tytoniowe 180·—, alpiny 79·—, renta majowa 98·80, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 97·70, losy tureckie 48·—. unionbank 309·50 marki —·—, ruble —·—

Berlin d. 12 listopada.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 232·40 (371·52), lombardy 41·90 (98·36), węgierska renta złota 101·60 (120·19), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. z. *Wiener-Parität*

Frankfurt d. 12. listopada.
(Telegram *Gaz. Nar.*).

Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 14·— (371·84), lombardy 85·87 (99·04), węg. renta złota 101·25 (119·78), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Lwów, dnia 13. listopada 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 214·— do 217·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·— do —·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70 4¹/₂% los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4¹/₂% los. w 51 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97 — do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 98·— do 98·20. 4% los w 41¹/₂ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·—. 4¹/₂% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97·80 Rakow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 5% w. a. 105.— do —·—, 4¹/₂% 100·20 do 100·90. 4% z roku 1891 97 — do 97·70 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70

Losy: Losy miasta Krakowa 25·50 do 27·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·55 do 9·66 Półimperyał 9·70 do — Rubel rosyjski srebrny 1·22 — do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50 100 marek niemieckich 58·80 do 59·35

— **Walne zgromadzenie** akcyonaryuszów gal. Banku hipotecznego odbędzie się dnia 15. bm. o godz. 10. przedpołudniem.

Z rynków towarowych.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 12 listopada (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 49 6 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 30 do 32, ciężkie od 33 do 36 osobliwe, prima od 37 do 38. Według rozporządzenia ministerstwa z 5. listopada 1895 sprzedaż wołów na wiedeńskim targu tylko na wagę żywą odbywać się może.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Stan powietrza. Przy zmiennym stanie nieba opadu w ubiegłej dobie nie było.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. listopada. br. (od północy do północy). Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura około 6°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 85 %

Nieznaczny deszcz.

Dziś dnia 13. listopada: Eugenii. — Nojem. K. i D.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Do dzisiejszego nr. dołączamy dla Szan. prenumeratorów 26. nr. *Szczutka.*

51

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Kasia wkrótce się ulotniła, ale Daissy mogła zostać, bo matka jej wzięła akcye na nowy budynek szkolny.. Nic to jej jednak nie pomogło... Żadna z pensyonarek nie mówiła z nią odtąd... Pomyśl tylko, co ja już przeszłam?... Potem dostałam się tu do Halewitzu... Ach, a tu tak cudownie!.. Bo chociaż mam swoje troski... — zatrzymała się i popatrzyła na niego z pod oka, lękliwem, błagalnem spojrzeniem, jak gdyby chciała powiedzieć: Wiem ja dobrze, ktoby mnie jednem słówkiem mógł od nich uwolnić!

On roześmiał się i wyciągnął zmięszany, bo wspomniał o kobiecie, która przyszła, by zabrać spokój temu domowi.

— Każde z nas ma swoje troski, moje dziecko — odpowiedział po chwili.

— Ty także? — zapytała, z trwogą patrząc mu w oczy.

— Więcej, aniżeli potrzeba!

— Tak, tak, wiem — westchnęła — babcia przecież codziennie mówi o tem!

— O czem? - zapytał przestraszony.

— Że więcej masz długów, niż włosów na głowie.. i czasami nie wiesz, zkąd wziąć na sobotnią wypłatę...

— Nasza kochana babcia jest poczciwą gadułą! — zawołał odetchnąwszy.

— Ale to przecież prawda? — zapytała.

— Prawdą jest... Temu i sam dyabeł nie zaprzeczy.

Umilkła i zdawała się namyślać. Potem zapytała ze zmarszczonem czołem:

— Krótko mówiąc... jak też długo mógłbyś się jeszcze utrzymać?

— Utrzymać? Jak to rozumiesz?

— No.. jak to mówią.. nim zbankrutujesz.

— Poznać po tobie hamburskie wychowanie — próbował żartować.

Ale ona nie dała się zbyć niczem.

— Mógłbyś się jeszcze trzymać przez cztery lata i cztery miesiące? — zapytała.

— Cóżeś się tak uwzięła na czwórki?

Kąciki jej ust ściągnęły się w dół.

— Już znowu wyszydzasz mnie — żaliła się. — A to przecież dość smutne... Ja jestem **tak** bogatą... I mam **tak** wiele zbędnych pieniędzy...

— Ach!.. I chciałabyś mi pewnie pożyczyć?

— Nie mogę przecież — odpowiedziała zrozpaczona. — Nie jestem pełnoletnią.. O, jakież to nieznośne, ta opieka! — I tupnęła nogą.

— Ile też tak dałabyś mi? — pytał, bo go to zabawiło.

Milczała jakiś czas, jakby się zbierała na odwagę, potem, w bezgranicznej miłości podnosząc ku niemu i prędko znowu spuszczając oczy, szepnęła:

— Wszystko!

Wstrząsnęło nim bolesne uczucie, którego przedtem nie mógł odnaleźć; musiał sobie zadać gwałt, ażeby na tę rzecz dalej patrzeć z komicznej strony, dlatego ze swobodnym na pozór śmiechem, zawołał:

— No, mała... skąpą nie jesteś!

Trwożne spojrzenie zwróciło się do niego, pytające: Nie rozumiesz mnie“. Potem wstrząsnąwszy się, odsunęła się od jego boku, podczas gdy łzy spływały jej po zasmuconej twarzy.

— Jeżeli to nie jest miłość, myślał, to ja nie jestem sobą.

Dziki jakiś głos wołał w nim: Porwij ją w ramiona! Rozbudź dom krzykiem!... Krzycz na cały głos: To dziecko tu jest moje... to dziecko jest... moją żoną!

Wiedział, że to byłoby jego ratunkiem, ale nie zrobił tego

Nie zrobił, bo nie czuł się niewinnym; nie zrobił, bo pięść jakaś olbrzymia siedziała mu na karku i ściskała gardło, że oddech w tej szerokie piersi zatamowywała, a te potężne członki bezwładnie poddawały się jej ciśnieniu.

— Dziękuję ci, moje dziecko — wymówił z trudnością. Myślałaś bardzo poczciwie... Nie zapomnę ci też tego nigdy.

Nachylił się nad jej twarzą i pocałował lekko jasne czoło, które mu podała bez oporu.

— Jeszcze czas! — zawołał dziki głos na nowo.

— A teraz idź spać — dodał. — Już późno.

Wstała milcząc i nie pożegnawszy go, szła krętemi uliczkami ku domowi.

Jemu się zdawało, że się zatacza. Chciał rzucić się za nią, ale był jakby ubezwładniony.

XXI.

Wrzesień się kończył.

Mimo niepokojącego obrotu rzeczy, żył Gustaw dalej wesoło i ani mu przez myśl nie przeszło, wątpić o niespożytej sile swej natury, o niewzruszoności swych praw.

Ale jego wnętrze zajęło miejsce pewne niemiłe uczucie. Było mu tak, jak temu, kto ma na sobie źle leżący surdut i nie wie, czy jest na niego za ciasny, czy za wolny. Naiwna pewność siebie, która dotychczas zdobiła jego życie, znikła; studyował siebie, rozpatrywał się, znajdował plamy w swej istocie i nie cieszył się swemi doskonałościami.

Rubasznie wesołe zwroty, o które mu zwykle mimochcąc tak łatwo przychodziło, wydawały mu się teraz czemś osobliwszem. Przekosztowywał je, ważył nim wypowiedział i cieszyło go, gdy mu się jeszcze czasami udawały

Wpadał często w zadumę i milczenie, a wtedy należało schodzić mu z drogi.

Ale zawsze jeszcze silna jego natura umiała wybić się na wierzch, choćby tylko na to, ażeby cynicznie naśmiewać się z przeszłości.

Chciał być zdrowym — i jeszcze był nim.

Pewnego popołudnia, właśnie gdy się wybierał do Uhlenfelde, zjawił się, sapiąc i dysząc, pastor Brenckenberg na dziedzińcu.

W Gustawie obudziło się dyabelstwo, zobaczywszy w swem ręku starego zapaleńca, któremu dotychczas nie mógł się odpłacić za jego filipikę.

— No, mój stary, — zawołał, wyciągając do niego rękę, — nie pokazaliście się dotąd. — Nieczyste sumienie... Co?

— Sługa boży nie może mieć nieczystego sumienia, — odparł pastor z uśmiechem, chyba wówczas, gdyby pił czystą wodę. I czerwoną bawełnianą chustką obcierał świecącą twarz i szyję

— Czekaj — pomyślał Gustaw, — dam ja ci!

A kazawszy rozsiodłać swego konia, zaprowadził gościa na górę, do swej pracowni, wskazał mu miejsce i zadzwonił na Krystyana.

— Przynieś nam kwaśnego czeladnego wina, — szepnął mu do ucha.

Z przerażeniem popatrzył stary sługa na pana, ale zrobił, jak mu kazano.

Gdy na stole postawiono wino, małe czarne oczka pastora błysnęły z ukontentowaniem z pod groźnych, krzaczystych brwi. Lubił szlachetny napój Składał zawsze broń przed nim. Zrzucił ze siebie na teraz powagę i chciał być człowiekiem, zwykłym, wesołym śmiertelnikiem.

Flaszki miały poważny wygląd — wino wprawdzie nieco bladawe, ale to mogło być złudzeniem.

(C. d. n.)

Już nadeszły! Dywany perskie, smyrneńskie. — Materye — Firanki — Portyery. Orygiginalne makaty i hafty japońskie, chińskie, tureckie i indyjskie jakoteż wiele innych artykułów dekoracyjnych — do handlu

A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki l. 2. 7330

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Znaczna austryacka

Fabryka rowerów

poszukuje na tutejszem miejscu bardzo rzetelnego, dobrze obeznanego i zasługującego **na zupełne zaufanie**

zastępcy.

Wyraźne oferty z dołączeniem najlepszych świadectw sub: „S. 4410", załatwia **Rudolf Mosse, Wien.** 7351

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze **franco do każdej stacyi kolejowej**

poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

KOMPLETNE wyprawy kuchenne, meble żelazne, materace druciane z odpowiednim opustem przy większym odbiorze, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 966

W SZKOLE gospodarstwa domowego przyjmuje się abonament na obiady, jakoteż szycie i reperacyę bielizny i sukien, oraz wszelkie roboty w zakres prac domowych wchodzące. Lwów, ulica Cicha l. 1, I. piętro. 964

EGZAMINOWANYCH buchhalterów i rachmistrzów poleca Biuro wywiadowcze **A. Wereszczyńskiej**, Lwów, Szymona 2.

MARYI BILEWICZ Biuro wywiadowcze ulica Sykstuska 15 róg Szajnochy 7, umieszcza służbę wszelkiego rodzaju

KANCELARYA Biura wywiadowczego Victoria, plac Halicki 7, poleca wszelkiego rodzaju **służbę, wysyła** na prowincyę.

ADMINISTRACYA Biura wywiadowczego J. Birkle, ul. Halicka l. 9, Lwów, poleca każdego czasu oficyalistów gospodarczych każdego zawodu. Oraz służbę każdej kategoryi tak w miejscu jak na prowincyi. 86

WYPRZEDAŻ różnej garderoby: Futra, bundy, rotundy, buty, kołdry. Handel Jaszczyszyna, Teatr, Lwów. 84

Na sprzedaż około 50 morgów lasu, w tem około 2500 dębów. Bliższa wiadomość: Lwów, poste restante H. S. Z. 82

ELEGANCKI ilustrowany kalendarz humorystyczny i informacyjny na r. 1896 p. t. **„Figlarz"**, wyszedł z druku, artystycznie wykonany, w pięknej kolorowej okładce — i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru po 30 ct. za egzemplarz (przeszło 6 arkuszy druku). Odsprzedającym stosowny rabat. Główny skład w handlu WP. Alfreda Klimka, ul. Batorego l. 2 we Lwowie.

PROSBA. Weteran z r. 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, uprasza rodaków o przyjście z pomocą, pod adresem Administracyi „Gazety Nar."

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Bulion

odznaczony medalami po złr. 5·50, 6·60, 7·50. Dla chorych z samego drobiu 10 zł. Dla rekonwalescentów **bulion ze ślimaków** nadzwyczajny, dodający siły starszym ludziom, dekagram 25 ct. Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany.

Do kantoru i na przemian do pomocy w podróży, sumienny zapobiegliwy

pomocnik handlowy

chrześcijanin, jest poszukiwany do fabryki sztucznych nawozów.

Łaskawe zgłoszenia pod: „A. 4457" załatwia **Rudolf Mosse, Wien.** 7348

Pani Br. Markusy

Plac. Rur. Breslau Salvatorplatz 3 4
poleca uzdolnione 7349

ogrodniczki dziecinne i bony
z najlepszemi świadectwami.

WINO

1892 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent. Czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz,** Styryi.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej

Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse 4.

Powszechnie za najlepszą uznaną

Masę hektograficzną,

Atrament,

Lak do pieczętowania, Szpagat szary i kolorowy

poleca

SKŁAD FARB, POKOSTÓW i LAKIERÓW

WOLF CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1843.

Majątki ziemskie na sprzedaż: 1) 4 kilometry od Tłumacza, obszar 1150 morgów z lasem rębnym wartości 40.000 zł. z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i z domem mieszkalnym urządzonym z komfortem i inwentarzem ewentualnie z urządzeniem domowem; 2) 2 kilometry od Tłumacza, obszar 446 morgów, z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i domem mieszkalnym oraz inwentarzem, graniczy bezpośrednio z pierwszym, każdy osobno lub łącznie; 3) 4 kilometry od Przemyśla:, obszar 262 morgów z bardzo dobrymi budynkami i z domem mieszkalnym. 7311

Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. **Dr. Leszka Majewskiego we Lwowie,** ul. Kopernika l. 18, i Zarząd dóbr Podhorce koło Stryja.

Na Wystawie powszechnej we Lwowie Medal bronzowy.

Istniejąca od roku 1860 firma w Nowym Sączu **została przeniesioną do Lwowa przy ul. Chorążczyzny l. 27**

Centralna Pracownia Kożuszków (serdaczków)

poleca

kożuszki damskie, męskie i dziecinne, kryte suknem, wyszywane i oryginalne Zakopańskie, ułanki, kryniczanki i węgierki,

Sukmanki „Kościuszkowskie"

Czapki i paski krakowskie, guńki i kapelusze góralskie.

Wyrób własny. Ceny umiarkowane.

Główny skład w Centralnym Bazarze krajowym
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5. I. piętro.

Przyjmuje również wszelkie zamówienia na futra męskie i damskie, garnitury, czapki i t. p. roboty w zakres tego fachu wchodzące, które w najkrótszym czasie wykonywa. 7340

Z głębokiem szacunkiem *Klara Raczyńska.*

H CEGIELSKI W POZNANIU

Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę

S. Bronikowski w Stanisławowie

poleca jako specyalność

Lokomobile najnowszej konstrukcyi z wyciąganą kotliną, zużywające **znacznie mniejszą ilość opału jak angielskie** na siłę 4 koni, z młocarniami własnego wyrobu, na siłę 6, 8 i 10 koni dające się opalać **drzewem, węglem i torfem** z oryginalnemi angielskiemi młocarniami Nalder-Nalder, **czyszczącemi jak najstaranniej wszelkie gatunki zboża.**

Poświadczenie.

Szanowna fabryka maszyn rolniczych H. Cegielski w Poznaniu.

Na pismo z dnia 18 b. m. miło mi donieść, iż z lokomobili sześciokonnej z wyciąganą kotliną najnowszego systemu, tudzież młocarni parowej oryginalnej angielskiej systemu Nalder-Nalder, dostarczonych mi z fabryki W. Pana, jestem zupełnie zadowolony, albowiem lokomobila spotrzebowuje węgla i wody o wiele mniej jak inne lokomobile angielskie, młocarnia angielska wymłaca i czyści doskonale wszelkie gatunki zboża — w ogóle cały garnitur parowy odpowiada zupełnemu mojemu zadowoleniu.

Stubno, 22. października 1895.
Z szacunkiem (podpis)
Józef Myszkowski, właściciel dóbr Stubna.

Cenniki i katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

HERBATY Z RĄCZKĄ



HERBATY zawsze świeże, dobre i tanie, bo największe zyskały rozpowszechnienie: **Gospodarska** złr. 1·60; — **Herbaty czarne** dobre złr. 2, złr. 2·40, złr. 2·80; **Viktoria** złr. 3·20; **Familijna** złr. 3·40, 3·60 i 4 złr. za ½ kilo neto. **Okruchy herbat** złr. 1·40, złr. 1·60 i 2 złr. za ½ kilo netto.

Po cenach oryginalnych prawie we wszystkich znaczniejszych handlach Galicyi do nabycia.

Żądać zawsze „Herbaty z rączką". 7282

Magazyn herbat Juliusza Grossego w Krakowie.

We Lwowie skład w handlu **Władysława Bażanta** ulica Halicka.

P. T.

Z nadchodzącym sezonem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności na moje wyroby, które pod nazwą **„LAMP DITMARA"** zjednały sobie sławę w świecie i z każdym rokiem coraz szersze zastosowanie znajdują. Krocząc z postępem naprzód staram się ulepszyć moje lampy tak pod względem trwałości palników najnowszej konstrukcyi jakoteż najświeższych fasonów i estetycznego wyglądu moich wyrobów. — Pomimo oświetlenia elektrycznego i gazowego, które jest jeszcze bardzo kosztowne i na wielu miejscowościach napotykają na liczne trudności, można zastąpić silne brylantowe oświetlenie mojemi lampami **„ASTRAL"** o sile świetlnej od 58—130 świec, które się nadają do oświetlenia największych lokali jako to: sal publicznych, szkolnych, dworców kolejowych, restauracyj, kawiarń, fabryk, warsztatów, miast, ulic i t. p. — W mniejszych rozmiarach stojące i wiszące najulubieńsze lampki **„FAVORIT"**, które stosunkowo do swego intenzywnego białego światła bardzo mało nafty konsumują; dalej tegoroczny wynalazek palników okrągłych **„SATURN"** odznaczających się również pojedyńczością i białością płomienia. — Nadzwyczaj obfity wybór lamp, pająków, ampli, latarń itp., daje mi możność w zupełności uczynić zadość wszelkim możliwym wymaganiom z dziedziny oświetlenia.

Nadto ośmielam się zwrócić uwagę, że wielu handlarzy podszywa się pod moją firmę i do obcych wyrobów krajowych i zagranicznych wątpliwej jakości wkręcają moje palniki i sprzedają za przedmioty z mojej firmy pochodzące.

Ilustrowane cenniki lamp rozsyła na żądanie franco mój skład na Galicyę i Bukowinę.

R. DITMAR

we Lwowie.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład **wyrobów jubilerskich** złotych i srebrnych po najniższych cenach.

L. 5490. 7329

Obwieszczenie.

I.) Magistrat miasta Sokala rozpisuje licytacyę za pomocą pisemnych ofert na dzierżawę prawa propinacyi, tudzież prawa poboru dodatku gminnego od trunków gorących, piwa i miodu na lat trzy, od 1. stycznia 1896 do ostatniego grudnia 1898 trwać mającą, na dzień 21. listopada 1895 o godz. 4 popołudniu.

Cena wywołania ogólna 22.300 złr. w. a.

Wadium 10% od ceny wywołania.

Dopuszczalne są także odrębne oferty na propinacyę i dodatek gminny co do piwa i miodu.

II.) Rozpisuje się również z tym samym terminem licytacya na dzierżawę prawa poboru myta od przewozu na rzece Bugu na czas od 1. stycznia 1896 do ostatniego grudnia 1898.

Cena wywołania 1.700 złr. w. a., wadium 170 złr. Warunki szczegółowe dzierżawy I. i II. można przejrzeć lub podjąć odpis w Magistracie miasta Sokala.

Magistrat w Sokalu, dnia 26. października 1895.

Burmistrz: ***Wysoczański.***

Pewny skutek

mają wypróbowane 7323

KAISERA Karmelki miętowe

na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność.

Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winckler a Syn, w Stanisławowie Dr. A. Beil w Kołomyi E. Stenzel aptekarz, w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałużniacki, w Dynowie Jan Wodyński, w Samborze J. Aleksiewicz.

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42

utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące artykuły

w najprzedniejszej jakości

a doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej. 7236

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40 i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 7237

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zmiana lokalu.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

BENEDYKTA KOPERNICKIEGO

pod „Kopernikiem"

przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**

Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenia** dzwonków elektrycznych.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odznaczony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Po Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	—	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Peszta, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Peszta, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sierp.)	—	—	—	—	—	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	8·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	2·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	8·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Zimnejwody co niedzieli i święta do dnia	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	8·40	—	11·—	—	—	—	—
Do Mezö-Laborcz (Peszta, Miskolcza) przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	11·—	4·55	8·45	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacz, Miskolcz, Peszt)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	7·38	7·3
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	9·33	—	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Kimpolungu	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhometu (co poniedziałek), Radowiec	—	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolungu	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	10·30	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. wrześ. co niedziele i święta)	—	—	—	2·36	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrześ.)	—	—	—	3·45	—	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki